Nr. 326. Kraków, Wtorek 6 Grudnia 1892. Rocznik IV.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węg.:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr. półrocznie 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt. na prowincji 10 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godzinie 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt. Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów:
„KURJER POLSKI“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redakcja i Administracja: ulica Florjańska Nr. 28.

Z Koła polskiego.

Wiedeń 4 grudnia.

Wskutek poprzedniego porozumienia się wszystkich posłów polskich, poseł ks. Ru czka na początku dzisiejszego posiedzenia Koła polskiego przedłożył i uzasadnił następujący wniosek:

„W uznaniu, że prezes Koła Jaworski, w zupełnej zgodności z uchwałami i zapatrywaniami Koła, zaznaczył stanowisko Koła podczas rokowań uprzednich i rozpraw następnych w Izbie poselskiej nad funduszem dyspozycyjnym, wyraża mu Koło polskie swoje serdeczne podziękowanie“.

Wniosek ten Koło jednogłośnie przyjęło, a prezes Jaworski, dziękując za uznanie jego starań i za zatwierdzenie myśli wypowiedzianych przez niego w imieniu Koła w Izbie poselskiej, oświadczył, że snadnie mu było wyrazić zapatrywania, na które całe Koło zawsze się zgadzało.

Następnie toczyły się w Kole dalsze obrady nad ministerstwem wyznań i oświecenia i jego budżetem, obrady rozpoczęte na posiedzeniu Koła 20 listopada. Zabierali głos w tych rozprawach: Poseł Rutowski przedstawiając, iż należy żądać zniżenia opłaty szkolnej w szkołach średnich i uzupełnienia Akademji politechnicznej lwowskiej. Poseł Byk wykazując potrzebę, aby domagać się, iżby te miasta galicyjskie, które obowiązały się dawać corocznie pewne kwoty na utrzymanie gimnazjów, uwolnione były od tego obowiązku, oraz żądał upoważnienia do przemawiania w Izbie za założeniem szkoły rabinów. Poseł Jaworski popierał pierwsze żądanie poprzedniego mowcy. Poseł Chrzanowski zastrzegając Sejmowi krajowemu prawo reformy planu nauk w gimnazjach, wykazywał potrzebę tej reformy, ograniczenia nauki języka greckiego a rozwinięcia nauki języka polskiego i języków żyjących, oraz nauki historji polskiej i powszechnej. Przedstawiał, iż należy domagać się wyznaczania ze skarbu państwa większych sum na utrzymanie i zakładanie szkół przemysłowych w Galicji. Poseł Czerkawski wniósł, aby żądać polepszenia płac profesorów uniwersytetów i szkół średnich i porównania ich utrzymania z płacami urzędników administracyjnych odpowiedniej rangi. Poseł Sokołowski poparł reformę planu nauk w gimnazjach przez ograniczenie nauki języka greckiego a rozwinięcie nauki języków żyjących. Poseł Szczepanowski przemawiał za zniżeniem opłaty szkolnej w szkołach średnich, oraz za żądaniem rozwijania i zakładania szkół przemysłowych w Galicji. Po przemowach jeszcze posłów: Straszewskiego, Popowskiego, Kraińskiego, rozwijających myśli wypowiedziane przez poprzednich mowców, zamknięto obrady i polecono posłom, którzy chcą w Izbie przemawiać, aby porozumieli się między sobą o wypowiedzenie w swoich mowach żądań wśród obrad Koła postawionych.

Głosy prasy węgierskiej

o sytuacji parlamentarnej w Austrji.

Prasa węgierska omawia szczegółowo sytuację parlamentarną, jaką wytworzyło w Austrji odmówienie rządowi przez Izbę poselską funduszu dyspozycyjnego.

Nemzet jest zdania, że stosunki polityczne w Austrji bardzo są poważne i mogą wywrzeć wpływ na los całej monarchji, jeżeli odnośne czynniki nieodpowiednich uchwycą się środków. Hr. Taaffe znalazł się wobec wielkiego przesilenia swego systemu, a jest rzeczą pożądaną, aby w krytycznej chwili nie utracił swej politycznej bystrości.

Fester Lloyd pisze, iż lewica straciła zaufanie do hr. Taaffego wskutek bardzo smutnych doświadczeń. Rząd z małoznacznych względów pracuje nad podkopaniem jednego czynnika, który jeszcze jako tako mógł wpływ wywierać, t. j. nad podkopaniem parlamentaryzmu.

Gabinet hr. Taaffego nie jest wprawdzie gabinetem parlamentarnym i dlatego może nie troszczyć się o odmowną uchwałę Izby, ale bądź co bądź bez niemiecko-liberalnego stronnictwa nie potrafi rządzić nawet „od wypadku do wypadku“.

N. Pester Journal powiada, że serweta na stole między rządem a lewicą została przecięta, ale nie uczynił tego ani hr. Taaffe ani p. Plener, tylko hr. Hohenwarth, którego oklaskiwana frenetycznie przez prawicę mowa była wypadkiem dnia. Hr Hohenwarth mówił jako protektor rządu i zdradził, iż jest jego opiekunem. Grozi druga era Hohewartha. Węgry zdołają się przed nią uchronić, ale Austrja może w długą popaść chorobę.

Pecti Naplo nazywa odrzucenie funduszu dyspozycyjnego wielką katastrofą, która w każdem innem, rządzonem konstytucyjnie państwie, spowodowałaby przesilenie gabinetowe lub rozwiązanie parlamentu. Hr. Taaffe chciał tej ewentualności zapobiedz przez swe oświadczenie, ale jeżeli opozycja się utrzyma, nie będzie miał możności rządzenia zgodnie z konstytucją.

Zamięszanie w Austrji jest wielkie, jest tak wielkie, że nawet dotyka Węgier i dualizmu. Zamięszanie to nie jest przypadkowe, zostało ono przewidziane i umyślnie wywołane a więc zapewne i koniec jego jest przygotowany.

Magyar Hirlap twierdzi, że parlamentaryzm w Austrji wogóle istnieć przestał, albowiem sprzeciwia to się wszelkim zasadom parlamentaryzmu, aby gabinet, który nie uzyskał większości w tak wybitnej kwestji zaufania, nadal pozostawał w urzędzie. Dlatego już dziś nasuwa się pytanie, czy w Austrji jeszcze utrzymały się stosunki konstytucyjne.

Jak widzimy, z wyjątkiem półurzędowego *Nemzeta*, cała prasa węgierska wyraża się o prezesie gabinetu austrjackiego bardzo szorstko. Nie może to bynajmniej zadziwiać, albowiem wiadomo, iż prasa ta jest również zżydziała jak wiedeńska, a więc naturalna jest jej życzliwość dla żydowsko liberalnego stronnictwa.

Program konserwatystów niemieckich.

Zarząd berlińskiego towarzystwa wyborczego konserwatystów niemieckich przygotował dla przyszłego wiecu stronnictwa następujący ważny projekt programu:

Niemieckie stronnictwo konserwatywne, nie odstępując od swego programu z r. 1876, uznało za stosowne, zgodnie z swemi wypróbowanemi zasadami, zająć stanowisko wobec najważniejszych zadań obecnego czasu.

1. Chcemy utrzymania i wzmocnienia chrześciańskiego poglądu na życie wśród ludu i w państwie a zarazem jesteśmy zdania, że pogląd ten powinien znaleźć wyraz w ustawodawstwie, jeżeli społeczeństwo ma się prawidłowo rozwijać.

Państwo i Kościół są ustanowionemi przez Boga instytucjami, ich współdziałanie jest pierwszym warunkiem zdrowego rozwoju naszego ludu. Z jednej strony przyznajemy państwu, aby na mocy swych praw zwierzchniczych regulowało swój stosunek do kościoła; z drugiej przecież jesteśmy przeciwni gwałceniu sumienia i dlatego nie godzimy się na to, aby ustawodawstwo państwowe wkraczało w dziedzinę wewnętrznego kościelnego życia. W tej myśli będziemy także bronili praw kościoła ewangelickiego do samodzielnego regulowania swych stosunków wewnętrznych. Wyznaniową chrześciańską szkołę ludową uważamy za podstawę wychowania ludu, oraz za najlepszą obronę przeciw wzrastającemu zdziczeniu mas i przeciw wzmagającemu rozluźnieniu wszystkich węzłów społecznych.

Zwalczamy tak często się narzucający rozkładowy wpływ żydów na nasze życie ludowe. Dla chrześciańskiego ludu żądamy chrześcijańskich władz a chrześcijańskich nauczycieli dla chrześcijańskich dzieci. Wybryków antysemityzmu się wypieramy.

2 Uzyskaną jedność naszej ojczyzny pragniemy wzmacniać i udoskonalać na podstawie konstytucji Rzeszy. Pragniemy, aby w ramach tej jedności nie naruszono uprawnionej samodzielności i właściwości poszczególnych państw i szczepów. Pragniemy prowincji, powiatowi i gminie zachować autonomię, bez powszechnego głosowania, tylko na podstawie organicznego podziału ludu w naturalne grupy.

3. Pragniemy utrzymać nienaruszoną monarchję, z Bożej łaski i zwalczamy, z zachowaniem obywatelskiej wolności dla wszystkich i przy skutecznym współudziale narodu w ustawodawstwie, wszelkie usiłowania, zmierzające do ograniczenia praw monarchy na korzyść rządów parlamentarnych.

4. Rozwój naszego publicznego i prywatnego ustawodawstwa uważamy tylko o tyle za zbawierny, o ile opierając się na realnych, wskazanych przez historję zasadach, odpowiada potrzebom chwili obecnej a tem samem daje gwarancję ciągłości całego naszego społecznego i duchowego rozwoju. Wyrażamy nadzieję, że nowy niemiecki kodeks cywilny opierać się będzie na niemiecko-narodowem poczuciu sprawiedliwości.

5 Jesteśmy za odpowiednią oszczędnością w wydatkach Rzeszy i państwa celem utrzymania gospodarczego dobrobytu i siły podatkowej ludu.

6 Kompletną siłę zbrojną niemieckiego ludu uważamy za niezbędny warunek potęgi narodu i utrzymania pokoju.

7 Umiarkowany rozwój świadomej celu polityki kolonialnej pod opieką Rzeszy będziemy popierali.

8 Trwamy na stanowisku najwyższego orędzia z dnia 17 listopada 1881 roku, które oświadcza się za uwzględnieniem w ustawodawstwie zasad praktycznego chrześcijaństwa.

Wydane wskutek tego orędzia ustawy o kasach chorych, o ubezpieczeniu na wypadek nieszczęścia, niezdolności do pracy i na starość, należy uprościć. Jak występowaliśmy w obronie robotników obciążając znacznie przedsiębiorców, tak uważamy wzmocnienie stanu średniego na wsi i w mieście, oraz zniesienie przywilejów wielkiego kaptału za najważniejsze zadania polityki socjalnej. Żądamy, aby państwo skutecznie występowało przeciw wszelkiej szkodliwej dla społeczeństwa działalności i przeciw nie niemieckiemu naruszaniu w interesach wiary i uczciwości.

9. Dążymy do takiego zorganizowania prawa spadkowego i familijnego, aby mógł się utrzymać silny stan włościański. Ustanowienie zagród rodzinnych (nie podlegających sprzedaży) dla mniejszych właścicieli, oraz zamianę obciążających ziemię długów hipotecznych na rentę amortyzacyjną, uważamy za pożądane.

10. Dla rolnictwa, które cierpi wskutek niepomyślnej sytuacji na rynku światowym, wskutek niekorzystnych międzynarodowych stosunków walutowych i wskutek wewnętrznego rozwoju gospodarczego, należy zachować istniejące cło ochronne, a nadto starać się o należytą ochronę celną w przyszłości; należy także zmienić w duchu sprawiedliwości ustawy o obowiązku gmin do wspierania ubogich.

11. Dla przemysłu należy wskazaną przez konkurencje zagranicy ochronę celną utrzymać a gdzie potrzeba, jeszcze ją wzmocnić.

12. Dla rzemiosła wydaje nam się pożądanem wielce zaprowadzenie świadectw uzdolnienia, wzmocnienie cechów i związków cechowych oraz zakładanie i popieranie związków spółkowych. Uczciwy handel i przemysł popierać należy przez ograniczenie i kontrolowanie handlu domokrążczego i sprzedaży na raty, jakoteż przez zniesienie wędrownych składów i akcyj.

13. Interesa giełdowe należy przez wydanie odpowiedniego regulaminu giełdowego poddać skutecznej kontroli państwa, mianowicie należy wystąpić przeciw nadużyciom uprawianego na sposób gry handlu terminowego, zwłaszcza o ile chodzi o ważne dla ludu środki spożywcze.

14. Zwolenników socjalnej demokracji i anarchizmu, których niepatrjotyczne i zmierzające do przewrotu dążności zagrażają szerokim kołom naszej ludności, należy uznać za wrogów państwowego porządku i wskutek tego zwalczać ich siłą, jaką rozporządza władza państwowa.

15. Przeciw niesumiennej prasie, która swemi płodami podkopuje kościół, państwo i społeczeństwo, należy występować energicznie.

Poszanowanie dla chrześcjaństwa monarchy i ojczyzny, popieranie każdej uczciwej pracy, obrona uprawnionych powag, oto najważniejsze zasady, które niemieckie stronnictwo konserwatywne wypisało na swym sztandarze.

Berlin d. 26 listopada 1892 r.

Zarząd stowarzyszenia wyborczego konserwatystów niemieckich.

Baron Manteuffel z Crossen.

Proces Ahlwardta.

W dalszym ciągu rozprawy dnia trzeciego przesłuchiwano wielu świadków. Między innymi zeznawał b. robotnik fabryki Loewego K. Gans, wydalony za to, że w broszurze Ahlwardta wymienione było jego nazwisko, jako jednego z tych, którzy o nieprawidłowościach popełnianych w fabryce dużo wiedzą. Świadek twierdzi, że dziś dlatego trudno mu znaleźć jakiekolwiek zajęcie, gdyż firma tak można — jak Loewego, przeszkadza mu wszędzie. Zaznaczywszy to, opowiada świadek różne szczegóły dotyczące sprawy, jak np. że lufy karabinów nie czyszczono podług przepisów wolą i szmalcem, ale — co jest nadzwyczaj szkodliwe, lecz tańsze i dogodniejsze — bimsteinem. O tem miał podobno wiedzieć podpułkownik Kühne. Natomiast przed innymi oficerami ukrywano się z tem.

Podpuł. Kühne zbija zeznania świadka co do nieprawidłowego czyszczenia luf, utrzymując, że bimstein nie jest szkodliwym. Natomiast major Hannig, pułk. Flothow i rusznik. Barella nie zgadzają się na to, twierdząc, że przez czyszczenie bimsteinem lufa traci swój kaliber.

Następnie prokurator odczytał pismo nadburmistrza Webera, w którem tenże zaprzecza oświadczeniu oskarżonego, jakoby istniał komitet wspierany pieniądzmi przez piszącego, ewentualnie przez Bleichrödera, a mający na celu zgniecenie moralnie oskarżonego.

Oświadczenie to zbija Ahlwardt i prosi sąd o przesłuchanie komisarza v. Schwerin, który w tej sprawie może dać wyczerpujące świadectwo. W obec tego sąd postanawia nadburm. Webera i kom. v. Schwerin zawezwać i przesłuchać.

Teraz zaczęto badać obie broszury, stanowiące przedmiot oskarżenia. Prezydent zapytuje oskarżonego, czy przyznaje, że w nich pełno jest ubliżeń?

Oskarżony oświadcza, że rzeczywiście w niektórych miejscach użył za surowych wyrażeń, ale tłomaczy się tem, że zbadawszy bliżej całą tę sprawę z dostawą broni, był oburzony, a nadto wystąpienie przeciw niemu Loewego w *Dresd. Ztg.* do reszty go zirytowało. Na zarzut postawiony oskarżonemu, że pisał, iż podpuł. Kühne jest żydem i nazywa się Kohn, odpowiada Ahlwardt, że mu tę wiadomość przyjaciele jego podali, a kiedy następnie zobaczył podpułkownika i słyszał jego mowę tem więcej temu uwierzył.

Po krótkiej utarczce pomiędzy prezydującym a oskarżonym na temat, czy powiedzieć komuś: „jesteś żydem“, stanowi obelgę lub nie, badano w dalszym ciągu świadka Gansa. Zapytany przez przewodniczącego, czy jest prawdą, że przeciwnicy Ahlwardta chcieli go sobie zjednać, zeznaje świadek, iż rzeczywiście tak było. Przy wydaleniu bowiem z fabryki, w parę dni, wezwano go do kantoru firmy „Gönningen“ w Berlinie, gdzie zrobiono mu następującą propozycję:

Jeżeli się zupełnie odwróci od Ahlwardta i zaprzeczy temu co on podał, to natychmiast dostanie zajęcie w fabryce Loewego w Budapeszcie i — 10.000 marek, wypłaconych zaraz przez partję żydowską.

Następny świadek Paweł Noack zeznaje między innemi, że jako urzędnik, pracujący w kantorze fabryki, miał sposobność spotykać w książkach kasowych pozycje po 2.., 180 marek wypłacanych rusznikarzom wojskowym, przy których drobnem pismem notowono „za rewizję“. Oprócz tego — opowiada świadek, że tak rusznikarzy jakoteż do nadzoru przydzielnych podoficerów zapraszano do izby majstrów i tam ich suto częstowano.

Zapytany przez sąd pułk. Flothow o opinię co do technicznych względów, oświadcza, że pojedyncze szczegóły w wykonaniu karabinów były tak licho robione, iż widocznie używano w fabryce ludzi, nie mających o tem żadnego wyobrażenia.

Tu zaznaczyć wypada, że poprzedniego dnia jeden z sędziów asystujących zapytywał pułk. Flothowa, czy jego zdaniem maszyny i przyrządy używane w fabryce Loewego do wyrobu karabinów nie są wadliwe, i czy nie w tem leży wina ich niedokładności? Lecz pułk. Flothow stanowczo twierdził, że maszyny te i wszelkie przyrządy są bardzo dobre; zbudowano je w warsztatach fabryk Loewego, które słyną w tym kierunku z doskonałości, nadto, fabryka Loewego już wielokrotnie złożyła dowody, że potrafi wyrabiać broń bez zarzutu.

Po przesłuchaniu jeszcze świadka Karola Scharffa, który potwierdził zeznania Noacka, sąd postanowił przesłuchiwanych dziś Gansa, Noacka i Scharffa zaprzysiądz. Na tem odroczono posiedzenie do piątku rano.

Jeden dzień manewrów.

Kartka z życia żołnierskiego.

przez

Józefa Trepkę.

1)

W dużej wsi, Błogocicach, położonej pod Cieszynem, panował w dniu 6-tym września 1891 r., o godzinie 3-ciej rano, ruch niezwykły. Odgłosy komend, sygnałów wojskowych i nawoływań — ruch wozów, przekleństwa furmanów, rżenie koni — wszystko to zlewało się w jeden niewyraźny szum, unoszący się nad zwykle o tej porze spokojnem siołem. Scena ta, pełna ożywienia, nie byłaby dla postronnego widza pozbawioną pewnego uroku. Nam, biorącym w niej czynny udział, psuł w wysokim stopniu humory drobny deszczyk, zwany kapuśniaczkiem, padający już trzeci dzień, w czasie odbywających się właśnie manewrów cesarskich.

Po niejakim czasie z rozprószonych po różnych kwaterach plutonów zgromadziły się kompanie, z tych bataljony, wreszcie cały pułk. Około ½4 byliśmy gotowi do wymarszu. Wzdłuż drogi, ginącej w szarej pomroce nocy a z lekka tylko oświetlonej chwiejącemi się na lufach karabinów latarkami plutonowemi, stał nasz pułk w komplecie, oczekując swego dowódcy.

— Baczność! — rozległo się, od głowy kolumny. Krótki raport zdany pułkownikowi i — gromkie: „Marsz!“ puściło w ruch dwa tysiące par nóg, dzielnie stąpających po błotnistej szosie.

Mimo dozwolonej w tej chwili swobody słowa, cisza unosi się nad całą kolumną. Żołnierze są zmęczeni i niewyspani. Wielu z nich w czasie marszu kończy drzemką sen tak wcześnie przerwany. Oficerowie gwałtownie przecierają oczy, klnąc deszcz, który jesiennym chłodem przejmuje każdego do szpiku kości. Po godzinnym blisko marszu, dochodzimy do Cieszyna. Miasto jeszcze śpi. Śród pustych ulic głucho rozlegają się nasze kroki. Przy migotliwem świetle latarni gazowych, spostrzegamy — to jakiegoś zaspanego chłopca z piekarni, to kilka wiejskich kobiet, wiozących na sprzedaż nabiał i jarzyny. Przechodzimy miasto — zaczyna szarzeć. Słaby brzask na wschodzie z trudnością wydostaje się z poza firanek mgły. Znów zapowiada się słota; nie poprawia to oczywiście barometru naszych humorów.

Okolica w rzeczywistości bardzo ładna, traci całą swą piękność przy dzisiejszej pogodzie. Wszystkie dalsze partje krajobrazu giną we mgle, a bliższe — przyjmują nieokreślone kontury. Po drodze spotykamy inne oddziały, dążące na pole bezkrwawej walki, którą mamy dziś stoczyć w obecności Najwyższego wodza. Maszerujemy polem, zostawiając szosę dla kawalerji i artylerji, które wyciągniętym kłusem śpieszą, by zająć wysunięte swe stanowiska.

Wchodzimy wreszcie w sam rejon bitwy.. Krótki odpoczynek... Z utęsknieniem oglądamy się za naszym kantyniarzem, który niestety, z powodu górzystego terenu, nie mógł za nami podążyć. Obserwuję w tej chwili wrażenie, jakie sprawia ta smutna wiadomość na moich kolegach: I tak Kapitan von ....er, zdeklarowany amator pilznera z filozoficznym spokojem godzi się z losem, bo wie, że nie dostałby tego nektaru w polowej kantynie; za to znów porucznicy .....ski i .....wicz, amatorowie kieliszka starki, zażytej o pewnej porze dnia, są tym faktem mocno zirytowani. Ja przyłączam się do nich, bo choć to dopiero 6-ta rano, żołądek nie na żarty już wskazuje *horam canonicam*.

Na wzgórzu, na prawo od miejsca, gdzie spoczywa nasza brygada, zgromadził nas dowódca w celu objaśnienia ogólnej dyspozycji bojowej, a w szczególności — zadania przypadłego w udziale naszemu pułkowi. W połowie tego wykładu zjawia się na spienionym koniu oficer ordynansowy dywizjonera z rozkazem, by brygada ruszyła do boju. Kilkoma słowy kończy generał swe objaśnienia... ruszamy znów naprzód.

Marsz po gliniastej a deszczami rozmoczonej roli, należy do najprzykrzejszych rzeczy, jakie sobie wystawić można. Za każdem podniesieniem ślizgających się nóg, wyciąga się na nich po kilogramie gliny, żołnierze co chwila się potykają, wchodzą jedni drugim na pięty — porządek i dyscyplina marszowa po jakimś czasie muszą ustać. Wszystko to nie jest jednak w stanie złamać zdrowego żołnierskiego humoru. Mnóstwo mniej lub więcej udatnych konceptów przelatuje od oddziału do oddziału, wesołość i śmiechy powoli wracają, bo deszcz mniejszy a, niewielki odpoczynek dobrze zrobił nogom.

Wtem sza!... Co to?... — To daleki wystrzał działowy!

Dziwna rzecz, jak coś podobnego, nawet w czasie manewrów, elektryzuje żołnierzy, którzy od tej chwili ostrzej maszerują, ściskają szeregi i z rodzajem pytania w oczach patrzą na swych przełożonych. Poczciwe Bartki i Maćki, z których nasz pułk w całości się składa — to nieodrodni potomkowie tych, którzy, czy to pod palącem słońcem San Domingo, czy w lodach moskiewskich — wszędzie spełnili do końca swoją żołnierską powinność. I teraz, choć to tylko wojenna zabawka, spoglądają przed siebie z jakimś dziwnym wyrazem dziarskości i zaufania w swe siły...

Rozwinięci w linję kolumn, wchodzimy w las sosnowy, który, nie wiem jak dla kogo, lecz dla mnie ma zawsze niewypowiedziany urok.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Stosunki na prowincji.

Nowy Sącz 29 listopada 1896.

VII.

Stosunki polityczne, towarzyskie i ekonomiczne, jakie w ostatnich latach wyrobiły się w naszem mieście, są istotnie opłakane.

O ekonomicznych stosunkach pomówimy innym razem. Obecnie ograniczamy się do stosunków politycznych i towarzyskich a jakkolwiek piszemy tylko o jednem mieście, które nie wielu czytelników obchodzi, niemniej interesować mogą nasze notatki każdego, komu na utrzymaniu i rozwoju autonomji zależy; pouczają one bowiem, na jakie w praktyce manowce zeszła owa piękna w teorji idea samorządu i gdzie szukać należy tego powodów. Żywy przykład — to najlepsza nauka!

Miasto nasze przedstawia dwa polityczne obozy a tocząca się między nimi od kilku lat walka, takie sprowadziła rozgoryczenie we wszystkich warstwach tutejszej ludności, że obecnie nawet w prywatnych, towarzyskich stosunkach, zapanował pożałowania godny rozstrój. Ludzie należący do przeciwnych obozów pałają do siebie wzajemnie zawiścią, stronią jakby zapowietrzeni od siebie. Jeden drugiego podejrzewa, lęka się jakby wroga, czyhającego na jego zgubę. Każdy obawia się choćby słowem zdradzić się — a na towarzyskich stosunkach ciężą pęta wzajemnej nieufności. Wszystko stoi z bronią na ramieniu, a miasto przedstawia się jakby obóz nieprzyjacielski — gdzie nawet słowo wypowiedziane szkodzić może.

Po jednej stronie stają ci, co w rządach miasta bliższy lub dalszy biorą udział; po drugiej o i, przeciw którym rządy te są zwrócone.

Na nieszczęście na czele tych rządów stoi osobistość dająca sobą powodować. Nieobeznana z ustawami, lękająca się własnego cienia, czująca się do tego nie na własnym gruncie, jest ona poprostu marjonetką w ręku kilku bezprzecznie sprytnych ludzi, dla których intryga jest żywiołem, a żaden środek nie jest złym, jeżeli tylko do celu prowadzi..

Ztąd dzieją się u nas rzeczy, które niemożliwemi zdawałyby się temu, kto wierzy, że rządy zasadzają się na wykonywaniu ustaw równych dla każdego. Wszak nie należy u nas do rzadkości, że się przed władzami wyższemi w sprawozdaniach pisze rzeczy wręcz prawdzie przeciwne, — denuncjuje przeciwników o k n o w a n i a p o l i t y c z n e, o w i c h r z e n i e s p o k o j u p u b l i c z n e g o, o a g i t a c j e s o c j a l i s t y c z n e[1]), że się ich stempluje mianem „wrogów Rządu“ a czyni się to oczywiście po za ich wiedzą i w sposób wykluczający wszelką obronę!

Naturalnie zohydziwszy przeciwników ozyskuje się w górze łaskę i pobłażliwość; a na to, że się drugim wyrządza wielką krzywdę a co gorsza, że w ten sposób podkopuje się powagę władzy, zaufanie do niej i wiarę w skuteczność ustaw — żadnej nie zwraca się uwagi.

Taki jest stan rzeczy; aby zaś poznać przyczyny tego, musimy sięgnąć nieco w przeszłość!..

Ci co pamiętają, jak było u nas dawniej, mianowicie przed r 1886, oddać nam muszą tę sprawiedliwość, że przedstawialiśmy społeczeństwo we wszystkich warstwach zgodne, spokojne, lojalne; rządziliśmy się z zadowoleniem, nawet uznaniem władz przełożonych, którym nie sprawialiśmy żadnego kłopotu.

Przebywaliśmy i w tych czasach walki wyborcze, jak w r. 1879 ową pamiętną walkę o wybór dra Dunajewskiego na posła do Rady państwa, kiedy to pewna część tutejszych żydów w związku z kilkoma zaprzańcami, tudzież z Niemcami w Białej, chciała na posła przeforsować Niemca, lub w r. 1883, gdy przy wyborach miejskich kwestja propinacji miejskiej podzieliła miasto na obóz żydowski i antysemitów, chociaż walki te były zacięte, jednak z chwilą, gdy się zakończyły, uspokoiły się rychło wzburzone fale i nastała napowrót zgoda, jakby walki żadnej nie było.

W tem miejscu korzystamy ze sposobności, aby ówczesnemu tutejszemu staroście p. A l e k s a n d r o w i Z b o r o w s k i e m u zasłużone oddać uznanie, że obok całej życzliwości dla miasta, z godnością i powagą stał na straży ustaw, a ścisłą przedmiotowością w swem postępowaniu umiał wszędzie wzbudzić zaufanie do reprezentowanej przez siebie władzy. Nie doczekał się wprawdzie za to odznaczenia obywatelstwem honorowem, ale spotkało go coś więcej, bo ogólna cześć tych, co byli świadkami jego sumiennego, pracowitego a bezstronnego pełnienia obowiązków.

Z chwilą jego usunięcia się w stan spoczynku a z objęciem urzędowania przez jego następcę — zawiał wiatr zupełnie inny.

Nadeszły w r. 1883 wybory do Rady miasta. Tu po raz pierwszy zamanifestował się nagle ferment przedtem nieznany, jakieś tajemnicze zabiegi, zmowy, intrygi a tak misternie prowadzone, że nie dało się dostrzedz, ani do czego zmierzały, ani gdzie miały swe źródło.

Ówczesny burmistrz dr. O. snać domyślał się powodów i celu tej podziemnej akcji, niespodzianie bowiem zrezygnował i natychmiast ustąpił z piastowanego urzędu. Czy mniemał, że własnem dobrowolnem usunięciem się uchyli powód zagadkowego działania? Ale ono nie ustało i udało się mu przy wyborach pozbawić u steru wówczas będące stronnictwo dostateczej do sprawowania rządów większości.

Szanując wolę wyborców, stronnictwo rzeczone natychmiast złożyło broń, a przyznać trzeba, że uczyniło to z godnością, gdyż wstrzymało się od użycia któregokolwiek z tych środków, do utrzymania się przy władzy służących, których cały szereg, jak to poniżej wykażemy, znamionuje późniejszą akcję wyborczą dziś u steru będącego stronnictwa.

Nie mamy zamiaru wchodzić tutaj w szczegóły rządów tak do władzy doszłej nowej Rady i nowego burmistrza, to tylko zaznaczyć musimy, że duch intrygi, tajemniczych knowań, podejrzliwości jednych względem drugich, który przy wyborach się pojawił, zarysował się w tej Radzie jeszcze wyraźniej. Mniejszość, mimo że rzetelnie brała udział w pracach, widziała się ze strony większości otoczoną nieufnością i zawiścią. Jej członków prześladowano, oczerniano nawet otwarcie lub podstępnie, oczywiście atoli bezskutecznie, bo bezzasadnie skarżono. Spotykała się ona wszędzie z tajemnicami, o których odkrycie daremnie się kusiła, a jakkolwiek domyślała się, co było powodem, że przed nią wszystko, a mianowicie tak to, co miało być na posiedzeniu Rady postanowionem, jak to, co od władz przełożonych nadeszło, trzymano w sekrecie, przecież znosząc wszelkie możliwe upokorzenia z cierpliwością, wytrwała na stanowisku

W tym czasie otrzymaliśmy nową ustawę dla miast z roku 1889 a miasto nasze weszło w fazę czterokrotnie ponawianych wyborów o których bliższe szczegóły pozostawiamy do następnej korespondencji.

[1]) Tak brzmi sprawozdanie magistratu na wezwanie starostwa z dn. 26 paźdz. 1882 l. 29.416, złożone p r z e z n o t a r j u s z a L i p i ń s k i e g o, w i c e b u r m i s t r z a — p r e z e s a S o k o ł ó w — r e f e r o w a n e z podpisem burmistrza i starosty c k. Namiestnictwu przedłożone, przyczem nie od rzeczy będzie zauważyć, że sprawozdanie rzeczone dało wprawdzie impuls do dochodzenia, ale nie o denuncjonowane czyny karygodne, lecz tylko, aby wyśledzić, kto był tak niedyskretnym, że zdradził i wygadał tę tajemnicę urzędową.

Krosno 2 Grudnia.

Wiadomość o nominacji p. Augusta Gorayskiego dożywotnim członkiem Izby Panów, napełniła cały nasz powiat wielką radością. Wszystkie stany: szlachta, duchowieństwo, mieszczaństwo i lud powiatu stanęli w dniu tym, jak jeden mąż, aby dać dowód miłości i szacunku ogólnego, jakim się cieszy p. Gorayski i aby pokazać, że umieją cenić zasługi prawego i pełnego poświęceń rodaka.

W pięknie udekorowanej sali tutejszej szkoły tkackiej, zasiadło przeszło sześćdziesiąt kilka osób do wspólnej uczty Między innymi zauważyliśmy reprezentantów sąsiednich powiatów, prezydenta sądu obwodowego w Jaśle, p. Gniewosza, posła z Sanockiego, starostę Gabryszewskiego, Macgarveja z Gorlic i wielu innych.

Pierwszy toast wniósł poseł Trzecieski na pomyślność Najjaśniejszego Pana, pod którego błogiemi rządami kraj rozwija się i podnosi, a jako nowy dowód Monarszej dla narodu naszego opieki, podniósł nominację dzisiejszego Jubilata na dożywotniego członka Izby Panów. To też członek Izby Panów p. Stanisław Starowiejski wniósł następnie toast na pomyślność druha swego, życząc Mu, aby na tem nowem stanowisku tak dzielnie i skutecznie pracował, jak dotychczas pracuje Pan Szliski, w imieniu posłów podniósł zasługi Gorayskiego w pracy dla dobra kraju i jego wszechstronną wiedzę, która go postawiła na tak wybitnem stanowisku w Sejmie.

Pięknie przemówił do solenizanta w imieniu powiatu starosta p. Pawlikowski, podnosząc dewizę życia, którą się tenże powoduje t. j. *Salus rei publicae suprema lex esto* To właśnie sprawia, że solenizant dzisiejszej uroczystości stoi ponad wszystkie stronnictwa i partje i dlatego pod Jego kierunkiem wszystkie odcienia łączą się i jednoczą w jednę harmonijną całość — dobro Ojczyzny mającą jedynie na celu.

W imieniu Duchowieństwa przemawiał ks Szalay.

Następnie p. Stanisław Biechoński wykazał jasną drogą, którą iść powinniśmy, jako prawi synowie Ojczyzny wierzący w jej przyszłość, a jako wzór postawił tak świetnie nam przodującego dzisiejszego solenizanta p. Gorayskiego; p. dr. Czajkowski jako reprezentant miasta Krosna przemówił krótko, ale serdecznie, zaznaczając, że jeśli kto, to miasto Krosno właśnie zawdzięcza p. Gorayskiemu cały swój dzisiejszy rozwój. Po nim, imieniem ludu, przemawiał jeszcze p. Skwara, włościanin, i wielu innych, a szereg toastów tych zamknął hr. Załuski staropolskiem „kochajmy się“.

Dnia 24 listopada odbyło się za staraniem tutejszych amatorów przedstawienie na korzyść weteranów z 1831 r.

Powyższy objaw budzącego się życia należy podnieść z uznaniem. Pokazało się, że tętno towarzyskie przy dobrych chęciach żywiej uderzyć potrafi PP. amatorowie nie wiele pozostawili do życzenia; dali dowód, że w Krośnie było dużo sił dotąd ukrytych, dużo estetycznego polotu, które nie znalazłszy odpowiedniej areny, spokojnie dotąd drzemały. Podnieść należy grę p. T. i p. K.

Na zakończenie nie można się wstrzymać od uwagi, że Krosno, mając tyle sił muzykalnych, nie zdobyło się dotychczas na założenie choćby małego Kółka śpiewaków.

„Cieszymy się nad miarę, odkrywszy nowy skarb w ziemi; rzucamy się namiętnie do kopania nafty, a skarbów, które są w nas samych, nikt się nie dokopuje“ (Lemcke).

Teatr krakowski.

„Fifi“, komedja w czterech aktach przez Henryka Meilhaca i Ludwika Halévy'ego.

W 1875 r. ukazała się po raz pierwszy na scenie teatru *Palais Royal* w Paryżu wyborna krotochwila p. t.: „L a B o u l e“, którą— o ile sobie przypominamy — w tymże samym sezonie przedstawiła scena krakowska pod przybliżoną nazwą „Kamionki“, w tłumaczeniu wcale udatnie odwzorowującem dowcip oryginału.

Sztuka cieszyła się powodzeniem tak nad Sekwaną, jak i nad Wisłą. Autorowie jej, jeszcze nie członkowie nieśmiertelnych grona, oba młodzi — Meilhac liczył wówczas lat 43, a Halévy 41 — pełni talentu i wiary w siebie, droga bowiem ich karjery literackiej i teatralnej zasłaną była różami, posiadali dar zręcznego łączenia zadań komedji z fakturą wodewilową i nader często na kanwie utkanej ze zdarzeń nieprawdopodobnych roztaczali całe bogactwo wytwornego haftu o motywach głębszej obserwacji i charakterystyki, malującej ludzi bardzo śmiesznych, groteskowych, przeszarżowanych w rysunku i kolorycie, ale bądź co bądź ludzi, nie nędzne manekiny, z jakich się składa farsa ostatniej doby, farsa Bissonów, Laufsów, Blumenthalów i braci Schönthanów. Jedynym krotochwilistą dzisiejszym, który nad ten poziom się wzbija i w tematach dobrze obmyślanych (wprawdzie bardzo rozwiązłych) uwidacznia od czasu do czasu doskonałą fakturę lub wyższy talent komedjopisarski, jest Jerzy Feydeau, syn znanego niegdyś romansopisarza i Warszawianki, obecnie w drugiem małżeństwie żony Henryka Fouquier, niedawno temu naczelnego redaktora „XIX S i è c l e“, a obecnie recenzenta teatralnego w *Figaro*. Otóż ten młody człowiek, w którego żyłach płynie krew polska, jest w tej chwili jedynym farsistą francuskim, który, jak niegdyś znakomity Labiche, oraz wielce utalentowani Meilhac i Halévy, umie kiedy niekiedy połączyć prawdę, obserwację, życiową, a nawet poezję z karykaturalnością komiczną, wywołującą głośne wybuchy śmiechu. Dwa jego wodewile: „S y s t è m e R i b a d i e r“ i „C h a m p i g n o l m a l g r e s l u i“ odniosły w tych dniach w Paryżu na scenach teatrów *Palais Royal* i *Nouveautés* olbrzymie sukcesy, a krytyka — szczególnie pierwszej z wymienionych sztuk — przyznaje te zalety właśnie, jakich szukamy zawsze nawet w utworach szczerze błazeńskich, ale naznaczonych piętnem prawdziwego talentu.

Lecz wróćmy do *„La Boule“*, którą jakiś teatralny niemiecki fabrykant nieudolnie przerobił i ochrzcił nazwą „Fifi“, wprowadzając do pełnego werwy i dowcipu utworu — pieska, mianem tem „wabiącego się“ w miejsce szkandeli albo „kamionki“, napełnionej ciepłą wodą, służącej do ogrzewania nóg zziębłych, a która w farsie Meilhaca i Halévy'ego, spełniała rolę motoru, poruszającego akcję, płynącą wartko, jak strumień górski, wśród pysznie namalowanych brzegów nieporozumień małżeńskich i procesu separacyjnego. Rozwodów jeszcze w 1875 r. nie znano. Dlaczego reżyserja wznowiła krotochwilę w zmienionej a nie oryginalnej postaci?... nie wiemy. Skonstatować musimy, że sztuka nie odniosła ztąd korzyści. Opowiadać jej treści jednakże nie potrzebujemy, główny bowiem zrąb tematu pozostał ten sam co dawniej, dobrze znany publiczności krakowskiej. Zaznaczymy zatem tylko, że po akcie pierwszym, jaśniejącym strzymi temi niemal komedjowemi, akt drugi — niegdyś przedziwny — w przerobieniu stracił siłę rozpędu i dowcipu, strzelającego zeń przedtem snopami rac i szmermeli, jak z olbrzymiego różnokolorowego fejerwerku. Trzeci obniżyła nieco gra niedość starannie wypróbowana, ale satyryczna jego treść sama przez się ubawiła słuchaczów, a czwarty — chociaż, jak wszystkie prawie zakończenia mniej zajmujący — osłabił po części dobre wrażenie ogólne, błyszczał jednak tu i owdzie djamentami obserwacji życiowej i twórczości scenicznej, jakich w farsach najnowszych doszukać się nie możemy. Przed laty występowali w „Kamionce“ panie: Hoffmanowa i Urbanowiczówna, oraz panowie: Benda i Szymański; wystawiał sztukę Stanisław Koźmian, ówczesny dyrektor, i kierownik artystyczny teatru krakowskiego. Nie chcemy robić porównań, podzielając zdanie Francuzów, że *comparaison n'est pas raison*... ale mimowoli narzuca się myśl, jak szybko, w jak krótkim czasie scena nasza przebiegła pochyłą drogę upadku. Tak niewiele lat oddziela nas od pierwszego przedstawienia *„La Boule“*, a doszliśmy już do fi... Lepiej nie kończmy!

O różnicach mówić zatem nie będziemy. Ze zwykłą nam wyrozumiałością dla niezbyt szczęśliwego położenia, w jakiem teatr krakowski znajduje się obecnie, wytkniemy tylko rażące błędy Pani Siennicka z prawdziwie kobiecym wdziękiem i doskonałą grą twarzy, wykonała rolę Albertyny Paturel, nie uchwyciła jednak należycie jej — jak siarka łatwo zapalnego temperamentu. P Sobiesław mniej go jeszcze uwydatnił, rozwlekając djalogi w dykcji zmanierowanej i nienaturalnej. Paturelowie to niby ogień i woda, ale mąż odgrywający rolę wody, nie ma być wcale cichem, spokojnie drzemiącem jeziorem, tylko morzem o rozhukanych falach, kołysanych burzą tragikomicznych rozdrażnień małżeńskich Ile razy fale tę zetrą się z płomieniami ogniska, reprezentowanego przez żonę, scena — jak otchłań w balladzie Schillera — powinna „i wrzeć i kipieć i buczyć i pryskać“. W tej scyssyi leży interes sztuki i znamienne cechy charakterów, z wielkim talentem narysowanych P. Ruszkowski był dobrym baronem de la Musardière, ale i on poświęcił żwawe tempo sztuki dla powolnego wirtuozowania, nie dość usprawiedliwionego intencjami autora, który o tak daleko posuniętej anemiczności nie myślał. Pani Siemaszkowa udatnie wywiązała się z zadania w akcie czwartym. Panna Nawrocka nie była dość zalotną. Kokieterja śpiewaczek z *Folies Amoureuses* odznacza się większą siłą przyciągania — a adwokaci (p. Antoniewski i p. Barski) zapomnieli, że w scenie sądu, od chwili ukazania się a r t y s t k i(!), powinni nie zważać na swoich klientów, starając się wszystkiemi możliwemi sposobami zwrócić na siebie jej uwagę, t y l k o j e j, nikogo więcej. W tem mieści się przeważna część satyry tej komicznej sytuacji Doskonałymi — jak zwykle — byli: pani Wojnowska i pan Siemaszko, a bardzo dobrze dostrajali się do tonu utworu: panna Koźmin i p. Wójcicki.

Zygmunt Sarnecki.

Kronika zamiejscowa.

KURJER DJECEZALNY.

Ksiądz Michał Puchalik, wikary z Liska, otrzymał prezentę na opróżnione beneficium w Szerzynach.

KURJER PROWINCJONALNY.

* W Zagórzu, w powiecie sanockim, przez most przerzucony na rzece Osławie jeździć nie wolno zwłaszcza od strony Liska. Tak przynajmniej wskazuje napis na tablicy: „Jeżdżenie przez most zakazane“. W jakim celu most zbudowano?

* Na wezwanie licznych mieszczan z Cieszyna oświadczył dr. Demel, że będzie ubiegał się o mandat do sejmu śląskiego.

* Od niedzieli, dnia 27 listopada, otwarty został przystanek Wojkowice — Bukowiec między Gnojnikiem a Dobrą na przestrzeni Cieszyn—Frydek.

* Z Wiśnicza otrzymujemy następujące doniesienie: W korespondencji z Wiśnicza umieszczonej w nrze 319 *Kurjera Polskiego* znajduje się kilka mylnych zarzutów, które bez sprostowania pozostawić nie możemy. Korespondent zarzuca tutejszej Straży ospałość, iż dopiero o 3 godzinie przystąpiła do ratowania płonącej stodoły. Otóż Straż ogniowa przybyła n a t y c h m i a s t po wybuchnięciu ognia i do 3 pracowała ciężko nad tem, aby ogień nie ogarnął sąsiednich budynków a zatem i miasta. Później wskutek zmiany kierunku wiatru, Straż ratowała stodołę napełnioną sianem i koniczyną zaledwie o 10 metrów od ognia oddaloną Ma się rozumieć, iż ratując sąsiednie budynki gasiła także stodołę, zkąd ogień się rozszerzał.

Ze straż ogniowa nie była ospałą, oceniła obecna przy pożarze pani hrabina Ledochowska, ofiarując 10 złr. na cele Straży; oceniła także komisja likwidacyjna, przyznając na beczkowóz 25 złr.

Ogromna łuna, która na kilka mil do 12 w nocy a nawet dłużej, trwała nie mogła pochodzić od tlejącej się chałupy.

W. Kusionowicz
n a c z e l n i k S t r a ż y.

* Z Nowego Sącza donoszą nam, że w dniu 3 b. m. obchodzono w tamtejszem kasynie miejskiem rocznicę listopadowego powstania. Urozmaicony program wieczoru zakończyło amatorskie przedstawienie, w którem odegrano senzacyjny jednoaktowy dramat A. G. Rottgera p. t. „Dziesiąty pawilon“.

KURJER POZNAŃSKI

* Pewien niemiecki nauczyciel, ewangelik, przy szkole symultannej w powiecie, gdzie to polskim dzieciom zakazują katechizm nosić do szkoły, ucząc dzieci niemieckiego języka, chciał dokładnie w nie wpoić pojęcia „ciepły“ i „gorący“ — w a r m u n d h e i s s Lecz, gdy mu się to nie udawało, wpadł na genialny pomysł: Otóż, bierze za rękę dziewczynkę, sierotę, która okazywała najmniej uzdolnienia, ciągnie ją do opalonego pieca, przyciska wierzch jej ręki do tegoż, i po chwili powiada: „Das ist warm!“ — następnie z wrodzoną sobie powolnością czyni to samo u rozpalonych drzwiczek i powiada tryumfująco: „Das ist heiss!“ Biedna sierota (wychowująca się u krewnych) zakrzyknęła i zadrżała na całem ciele i zapewne tego wyrazu „heiss“ do śmierci nie zapomni, bo na drzwiczkach została cała skóra z ręki i palców, które się krwią i bąblami w mgnieniu oka pokryły. Trzy tygodnie minęły, a biedne dziecko jeszcze się nie wygoiło ze spalenizny, mimo pielęgnowania, zabiegów i kosztów biednych opiekunów.

* Do mającej się budować trzeciej kolei żelaznej z Kernowa do Bydgoszczy wielu obywateli ziemskich ofiarowało bezpłatnie grunta, kamienie i żwir

KURJER WARSZAWSKI

* P. Mira Heller, znana utalentowana śpiewaczka, zaangażowaną została przez dyrekcję narodowych teatrów warszawskich na gościnne występy odbyć się mające w styczniu.

* Piszą z Wilna, że w maju 1893 roku, otwartą zostanie pierwsza na Litwie przędzalnia jedwabiu w m. Albertynie, w słonimskim powiecie, własności p. Pusłowskiego.

POLACY NA OBCZYŹNIE.

* Pierwszy Polak senatorem. Pan M. Kruszka, wydawca *Kurjera Polskiego* w Milwaukee, Wis., obrany został senatorem. Wybór p. Kruszki na senatora stanu jest zaszczytem dla wszystkich Polaków w Ameryce. P. Kruszka bowiem jest pierwszym Polakiem, który na taki zaszczytny urząd obrany został. Jak wiele kandydatura pana Kruszki ogół zajmowała, dowodzi fakt, że zwolennicy jego poczynili na 2 000 f s. zakładów o jego wybór z przeciwnikami. Zwolennicy zatem pana Kruszki cieszą się teraz podwójnie.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Prywatną akademję dla kobiet otworzył prof. uniwersytetu dr. Brühl. Wykłada on anatomię i fizjologię.

* Donoszą tu z Gratzu o śmierci znanego matematyka, Franciszka Mocnika, inspektora szkolnego, w wieku lat 78. Metodą Mocnika uczono młodzież matematyki w całej Austrji od długich lat. W roku 1849 mianowano go profesorem uniwersytetu w Ołomuńcu, a w 1850 r. radcą szkolnym i inspektorem szkolnym w Krainie. W r. 1871 ustąpił ś. p Mocnik z zajmowanego stanowiska, ozdobiony orderem żelaznej korony III klasy.

* Z dniem 28 listopada zniesiono lekarską obserwację na granicy niemieckiej, zaprowadzoną z powodu cholery w Hamburgu.

* Ciągnienie losów loterji wystawowej już się odbyło. Z 3.572 wygranych główna wygrana padła na serję 9.476 numer 44 Wygrana składa się z riwiery, gorsetu, strzały, grzebienia wraz ze szpilkami do włosów, pary kolczyków, pary bransolet i bukietów, brylantowej kokardy, pierścienia i kompletnego garnituru pereł, co wszystko oszacowano na 75.000 złr., a zamiast czego wybraniec fortuny otrzymać może 60.000 złr. w gotówce. Następna wygrana padła na serję 9.457 nr. 67, stanowi ją naszyjnik brylantowy, brosza i kolczyki, bransoleta, aigrette, dwie szpilki do włosów i pierścionek, wartości 10.000 złr., albo 8 000 w gotówce. Trzecia wygrana, serja 5 558 nr. 32, wartości 5.000 złr., albo 4.000 złr. w gotówce, jestto żardiniera ze srebrnym serwisem do herbaty na 6 osób. Czwartą zagrodę, serja 9.889, nr. 54, stanowi srebrna kasetka, zawierająca 152 srebrnych przedmiotów, oszacowanych na 2.000 złr., lub 1 600 f. gotówką; piątą nakoniec, serja 3.305, nr. 28, stanowi fortepian koncertowy, w cenie 1.000 złr. na gotówkę 800 złr. Dalsze wygrane wypłacane będą w gotówce.

Z RÓŻNYCH STRON.

* *Królowa-poetka.* Carmen Sylva cierpiącą jest od dłuższego czasu. Dzień spędzać musi albo w łóżku, albo w fotelu, gdyż chodzić jej niepodobna; nie przestaje jednak pracować. Ostatniem dziełem jej pióra jest romans „Śnieg“, osnuty na tle życia rumuńskich wieśniaków. Przetłómaczyła także na język niemiecki pieśni ludowe rumuńskie p. t. „Zielone listki“. Carmen Sylva, mimo cierpienia, znajduje jeszcze czas na malowanie i czytanie mnóstwa książek

* *Burmistrzem Rzymu*, w miejsce księcia Torlonia wybrano Emanuela Ruspoli di Pogio Suasa.

* *7 ustępów opery* Mascagni'ego „Rantzau“, kazała sobie publiczność powtórzyć w Rzymie podczas ostatniego przedstawienia, z którego dochód wynosił 24.000 lirów.

* *Listy Kolumba*, dotąd nieznane, znaleziono w pałacu Albów w Madrycie. Między innemi ocenia w nich Kolumb swoje zasługi na mniej więcej 7.000 rubli.

* *W Moskwie* ma od Nowego Roku wychodzić gazeta angielska, poświęcona wyłącznie sprawom handlowym.

* *Założyciel miasta.* Książę Napoleon Ney, wnuk słynnego marszałka z wojen Napoleona I, założył w Tunisie miasto, które nazwał Neyville. Urządzono tam urząd pocztowy i telegraficzny i wprowadzono nowe miasto w szereg miast cywilizowanych.

* *Międzynarodowy kongres medycyny* odbędzie się w Rzymie w roku przyszłym, a otworzy go król Humbert. Komitet organizacyjny postanowił ofiarować królowi honorową prezydenturę.

* *Sport omnibusowy.* Amerykanie wymyślili nowy sport, który zyskuje coraz więcej zwolenników i w Parzu śród sfer arystokratycznych. Oto wprowadzili w użycie na przejażdżki omnibusy, uprzywilejowany dotąd środek lokomocji klas mniej zamożnych. Oczywiście modne te omnibusy różnią się wielce od dotychczasowych „kanarków“; są to urządzone z całym przepychem salony na kołach, zaopatrzone w kanapy, źwierciadła, obrazy, a nawet często we wszystkie przybory do herbaty, albowiem panie amerykańskie urządzają w tych omnibusach przyjęcia popołudniowe *five o'clock*. Przejażdżka w takim wygodnym omnibusie, w licznem, wesołem towarzystwie, może być niewątpliwie przyjemniejszą, niż przyjęcie w domu. Skoro jednak w Paryżu rozpowszechni się ta moda, biedakom nie pozostanie nic innego tylko jeździć powozami.

* *Przeciw samobójcom* W Anglji utworzyło się „Towarzystwo zapobiegania samobójstwu“ (*Society for the prevention of suicide*), które działalność swą rozpocznie od roku przyszłego, prospekt zaś już rozesłało. Ustawa towarzystwa zobowiązuje członków do codziennego powtarzania słów: „Moje życie nie należy do mnie, lecz do Jezusa Chrystusa;“ do obserwowania usposobienia wszystkich tych, z którymi się członkowie codziennie stykają; wreszcie do niezwłocznego zawiadomiania prezesa lub sekretarza towarzystwa, gdyby obserwacja ta wykazała prawdopodobieństwo samobójstwa. Składka roczna wynosi dla robotników 1 sz., dla członków 2, a dla pracodawców 7 sz. Nadto ma być utworzony fundusz pomocy dla osób, znajdujących się w nędzy. Członkowie towarzystwa otrzymają znaczki, a do nazwiska przy podpisywaniu mają prawo dodawać litery *S. P. S.*

* *Cholera.* W Niemczech w r. b. zapadło na cholerę ogółem 19.647 osób, a zmarło 8575. Z tego wypada na Hamburg wypadków śmierci 7611.

* *Rusyfikacja zegarów.* Moskale rusyfikują wszystko, a nawet zegary. Wedle bowiem nowego rozporządzenia, wszystkie zegary kolejowe w całem państwie i w Królestwie Polskiem winny być uregulowane podług czasu petersburskiego.

KRONIKA WOJSKOWA.

Za przykładem innych państw poszła obecnie Szwecja, przeprowadzając u siebie reorganizację wojskową. Ojczyzna Gustawa Adolfa i Karola XII, została pod względem militarnym znacznie w tyle poza resztą Europy. Obecne zmiany obciążą budżet wojskowy tego kraju rocznie o 3 mil. koron więcej, niż dotąd. W najbliższym czasie zamierza rząd wystąpić przed parlamentem ze znacznemi żądaniami pieniężnemi na cele budowy fortec i pomnożenie floty.

KRONIKA EKONOMICZNA.

* Akcyjne Towarzystwo dla przemysłu drzewnego, którego zakres sięgać będzie Galicji, ukonstytuowało się niedawno w Budapeszcie pod firmą: „Holzindustrie-Actiengesellschaft Leopold von Popper“. Siedzibą tego Towarzystwa jest Budapeszt i rozporządza rzeczywiście opłaconym akcyjnym kapitałem 3,200.000 złr. Towarzystwo to ma zamiar nabyć rozległe zakłady przemysłowe i stosunki handlowe firmy Leopold Propper, jakoteż wielki majątek leśny w Galicji, państwo Weldzirz, należące do baronów Bertholda i Armina Poppera.

Zmiana rządów w seminarjum ruskiem.

Wobec pogłosek, jakie o prawdopodobnem ustąpieniu rektora ks. Baczyńskiego obiegły przedwczoraj kilka pism naszych, uważamy za konieczne doniosłą tę sprawę wyjaśnić i uzupełnić szczegółami ze źródeł najzupełniej wiarygodnych i kompetentnych.

Kwestja przeniesienia kierownictwa grec. kat. seminarjum lwowskiego w inne ręce nie jest kwestją świeżą, owszem ma już swoją historję, która, gdyby ją można całkiem wiernie tu opowiedzieć, stworzyłaby nader ciekawą illustrację stosunków panujących u nas i w obozie ruskim.

Powstała ona jeszcze za namiestnictwa min. Zaleskiego, a ks. metropolita wtedy jeszcze zapowiedział, iż »oglądnie się« i wyszuka następcę. Widocznie jednak zadanie to nie było łatwem, gdyż mimo wybierania różnych kandydatów (ks. Bielecki, Czapelski i inni), żaden z nich, bądź w skutek braków w wychowaniu, bądź niepożądanych tendencyj i barwy polityczno-społecznej, bądź niedostatecznego zmysłu administracyjnego, do stanowiska rektora seminarjum nadać się nie potrafił; czas więc mijał a rzecz pozostawała w zawieszeniu.

W trakcie rusko-rządowej »ugody« przed dwoma laty, kwestja tej zmiany znów raźniej wypłynęła na wierzch, jako punkt zgodnie a kategorycznie przez obie paktujące strony zastrzeżony do wykonania; rząd nie chciał i nie mógł na tak ważnym posterunku dłużej cierpieć osobistości, która mu już nieraz dość kłopotów i nieprzyjemności sprawiła, rusini zaś, zwłaszcza partja »młodych« także pragnęła usunąć dygnitarza, który ją nietaktem i lekceważącem postępowaniem obrażał a przynajmniej dokuczał.

Głośny niedawno skandal, wywołany przez syna ks. rektora, gdy tenże odezwę zwołującą wiec źle przez rząd widziany podpisał i do siebie, w gmachu św. Jura i seminarjum, zgłaszać się polecił, — głośny ów, powtarzamy, skandal, dolał do ognia oliwy i krizys przyspieszył jako fakt — nieunikniony..

Ponieważ dawne trudności w wynalezieniu kandydata dość ukwalifikowanego, — mimo ciągłych »oglądań się« ks. metropolity, — w międzyczasie nie zniknęły, postanowiono wyjść z kolizji radykalnym krokiem: przenosząc seminarjum ruskie pod zarząd OO. Jezuitów.

Co do tego właśnie niektóre pisma nasze, za *Diłem*, powtórzyły lakoniczną informację, jakoby w rektoracie miało wprowadzić prowizorjum i powierzyć je kanonikowi kapituły łacińskiej ks. Leonowi Turkiewiczowi.

Otóż możemy zapewnić, iż prócz nazwiska, zbliżonego brzmieniem swojem do nazwiska osoby istotnie grającej tu główną rolę, informacja ta z prawdziwym stanem rzeczy dzisiaj nie ma nic wspólnego.

Na konferencji bowiem episkopalnej, która tę sprawę rozpatrywała, ważyły się wprawdzie zdania, czyby nie należało ostateczną reformę poprzedzić prowizorycznem zastępstwem ks. kan. Turkiewicza przez miesiąc bieżący, w końcu jednak zmieniono ten zamiar, decydując, że *od Nowego roku 1893 obejmie stale kierunek seminarjum ks.* (jeśli się nie mylimy także Leon) *Burkiewicz*, jezuita z Chyrowa. Oczywista, równocześnie cały dotychczasowy personal ustąpi, z wyjątkiem prawdopodobnie ks. Dolnickiego, który jako funkcjonarjusz »spirytualny« jest »persona gratissima«.

Jeżeli fakt podobny nie nastąpił znacznie wcześniej, odegrał w tem rolę między innymi wzgląd natury czysto finansowej; nowy bowiem zarząd koszta administracyjne od poszczególnej osoby obliczał niemal w dwukrotnej wysokości — dotychczasowych.

Jak tam węzeł rozwiązano — nie wiemy, nie ulega jednak wątpliwości, że rozwiązanym on już został i że kwestja zmiany rządów w seminarjum ruskiem kwestją być przestała, a epilog jej na razie będzie taki, jaki niniejszem przedstawiamy.

V—x.

Z życia Hendigera

na lwowskim bruku *).

Notatki Stanisława H.

I.

„Przyjemny lokator".

Dnia 4. grudnia r. 1891 zjawił się u mnie nieznajomy młody człowiek, wysoki, blondyn, z jasną krótko strzyżoną brodą, przedstawił się jako doktor Józef Hendigery z Hamburga, docent uniwersytetu lwowskiego i wynajął pokój kawalerski. Widząc, że przyjmuję zadatek, ucałował mię serdecznie a nie posiadając się z radości, że chcę mu wynająć mieszkanie, powiedział mi zaraz, że od dwóch dni chodzi po całym Lwowie lecz żaden gospodarz nie chce mu wynająć pomieszkania, biorąc go za »studenta«, przyczem wyraził swoje ubolewanie, że lwowscy studenci mają tak złą reputację (!?).

Uspokoiłem go pod tym względem, mówiąc że sprawa nie stoi tak źle. Później dowiedziałem się, że to co mówił było blagą, że nigdzie przedtem pomieszkania nie szukał, z góry postanowiwszy sobie mieszkać w domu moim, gdyż w domu tym mieszka pan F. B., przedsiębiorca budowy, którego poznał w podróży jadąc do Lwowa i z którejto znajomości już obmyślił zyski ciągnąć, — co mu się też później udało...

Pomieszkanie zajął Hendiger natychmiast; meble wnet miały nadejść z Hamburga pościel od Drekslera. Upływa jednak dzień jeden i drugi, ani mebli z Hamburga, ani pościeli od Drekslera jakoś nie widać. Docent spi na gołej ziemi i śmiało może powiedzieć o sobie: omnia mea mecum porto. Zlitowałem się nad nim i dałem mu najniezbędniejsze sprzęty. A ponieważ wiele rzeczy mu jeszcze brakowało, więc co chwila wpadał to po to, to po owo i w ten sposób zawiązała się... »bardzo ścisła« znajomość...

Zaraz podczas pierwszej wizyty, którą złożył w godzinę po wynajęciu pomieszkania, Hendiger wyrecytował mi całe swoje curriculum vitae. Zdziwił się niezmiernie, że dotąd nie słyszałem nic o jego nazwisku, tak w świecie literackim głośnem, że pisuje do »Kraju« »Ateneum«, »Czasu« i »Gazety lwowskiej«, że prócz tego jest korespondentem »Times'a«, i jako delegat tego pisma jedzie na wystawę do Chicago, że jest dalej autorem 64 dzieł treści pedagogicznej i filozoficznej, na dowód czego wyjął z kieszeni paletota broszurę »o wychowaniu fizycznem«, którą jak później zauważyłem... zawsze nosił przy sobie. Z dalszej rozmowy dowiedziałem się, że docentem jeszcze nie jest, jak z początku zapewne »przez pomyłkę« powiedział, docenturę ma otrzymać od Wielkiejnocy, a następnie obejmie katedrę filozofii po Euzebiuszu Czerkawskim. Co do swojej przeszłości opowiadał, że pochodzi z zamożnej rodziny szlacheckiej. Ojciec jego był w ministerjum oświaty w Rosji, umierając zostawił każdemu z czworga dzieci po 40 tysięcy rubli, w dobrach ziemskich. On, jako najstarszy syn wypłacając posagi siostrom nadwerężył znacznie swój własny majątek, resztę zaś uszczuplanego funduszu stracił, ratując się z twierdzy Pietropawłowskiej, gdzie siedział za polityczne przestępstwa. Siostra jedna jest zamężna i mieszka w Królestwie, druga zaś doktorka medycyny, miała przed kilku laty słynną polemikę z Charcotem, obecnie jako okulistka cieszy się szalonem powodzeniem w Paryżu. Co do tej doktorki, która przed dwoma lub trzema laty miała z Charcotem polemikę, pamiętałem ów głośny owego czasu fakt, nie mogąc jednak na razie przypomnieć sobie nazwiska, myślałem, że w istocie była to siostra Hendigera. Zaglądnąwszy atoli na drugi dzień do gazet z odnośnego roku przekonałem się, że owa wsławiona doktorka nazywała się Klara Szulc; gdy zaś później Hendigerowi o tem wspomniałem, dał mi do zrozumienia, że właśnie siostra jego pod owym nazwiskiem się ukrywa. W dalszym ciągu rozprawiał na temat emancypacji kobiet. Z siostrą doktorem żyje źle, gdyż jest przeciwnikiem skrajnej emancypacji. Tylko kobieta pracująca w zacisznem ognisku domowem — deklamował z patosem — zdoła we mnie wzbudzić cześć i uwielbienie. Brat młodszy — opowiadał dalej — jest na technice w Petersburgu i jako odkrywca na polu chemii ma już dziś znane imię w całej Rosji. Geniusz jest w rodzinie naszej dziedzicznym — dodawał z głębokiem przekonaniem. Brat jego materjalista na wskroś, zdobędzie sobie z pewnością miljonowy majątek podczas gdy on najskrajniejszy idealista będzie zawsze bez grosza, o który zresztą nie dba!.. Pocieszałem go, że jak zostanie profesorem, będzie miał 3000 złr. pensji. »Co dla mnie nędzne 3000 rocznie, tyle co i nic.«... Tak mówił człowiek, który dla 1000 rubli próbował cały naród zhańbić!...

(Dalszy ciąg nastąpi).

*) Zasądzony przed tygodniem w Krakowie szpieg-oszust Hendiger na lat 10 ciężkiego więzienia apelował przeciw wymiarowi kary. Fakt ten nadaje senzacyjnej sprawie znów na jakiś czas aktualności, a nas skłania do zrobienia użytku z nadesłanych redakcji notatek jednej z tych osób, które niefortunny los z fenomenalnym owym cynikiem i blagierem w bliższą wprowadził styczność. Notatki te skreślone bez pretensyj literackich lecz pełne wiernej a dosadnej charakterystyki zbrodniarza, który europejskiego doczekał się rozgłosu, dzięki operacjom na naszym bruku, powinny zająć czytelników, w danym razie zaś nawet posłużyć jako materjał do jeszcze lepszego poznania i ocenienia tej niepospolitej karykatury moralnej człowieka. (Przyp. red.)

Walne zgromadzenie

członków Tow. pedag., oddziału lwowskiego, odbyło się w sali posiedzeń Rady miejskiej, przedwczoraj, pod przewodnictwem prezesa p. Mieczysława Baranowskiego, inspektora szkół lwowskich.

O godzinie 11 przed południem poważne liczbą zebranie powitał prezes dłuższem przemówieniem, w którem podniósł, że dzięki staraniom obecnego zarządu, oddział lwowski od pewnego czasu nader pomyślnie się rozwija, gdyż nietylko ilość członków statecznie wzrasta, (obecnie liczy oddział 334 członków), ale co ważniejsza, członkowie dawni, którzy od lat kilku zalegali z wkładkami, takowe wyrównują.

Po przyjęciu protokołu z ostatniej sesji do zatwierdzającej wiadomości, odczytał sekretarz sprawozdanie z czynności zarządu za czas od 3 lipca do 3 grudnia 1892. Jedną z najbardziej doniosłych kwestji, które sprawozdanie wymienia, jest zamiar wydania mapy powiatu lwowskiego, której brak po szkołach dawał się odczuwać bardzo dotkliwie. Wykonanie tej mapy powierzył zarząd profesorowi p. St. Majerskiemu.

Ze sprawozdania kasowego, które składał skarbnik p. Ligęza, dowiadujemy się, że dochody wynosiły 350 zł. 51 ct., rozchody zaś 192 zł. 21 ct., pozostaje więc w kasie z dniem 3 grudnia kwota 158 zł. 30 ct. Sprawozdanie przedstawia osobno stan zaległości; i tak ściągnięto po dzień 3 grudnia b. r. kwotę 153 zł. 80 ct. zalega zaś jeszcze i to przeważnie u członków zamiejscowych kwota 177 zł. 75 ct. P. Dyhdalewicz, kierownik z Winnik, odczytał dwa okólniki Zarządu głównego do zarządów oddziałowych. W okólniku l. 323 z 1 listopada b. r. wzywa Zarząd główny Zarządy oddziałowe do skrupulatnego wykonywania obowiązków objętych statutem, gdyż jak dotąd w bardzo wielu zarządach oddziałowych nie było prawie żadnego życia, a 14 z nich nawet i od lat kilku na to się nie zdobyły, by złożyć sprawozdania z rocznych czynności, wogóle konstatuje zarząd główny, że w bardzo wielu oddziałach zapanowała w najważniejszych agendach i zadaniach szkodliwa dla Towarzystwa apatja. Zarząd główny postanowił przeto w tym kierunku rozwinąć energiczną akcję i użyć wszelkich możliwych środków, by towarzystwu po 25 latach istnienia (rok założenia 1867) przywrócić młodzieńczą świeżość, dawną energję i siłę. Okólnikiem l. 322 podaje Zarząd główny do wiadomości zarządu oddziałowego, że postanowił ogłaszać temata na rozprawy konkursowe a chcąc najżywotniejsze kwestje podać do opracowania, wzywa Zarządy oddziałowe, by przedłożyły wybrane przez walne zgromadzenie 3 temata, takowe najpóźniej do końca grudnia b. r. Zarządowi głównemu przedłożyły, a Zarząd główny wybierze z nadesłanych tematów najodpowiedniejsze i ogłosi konkurs w czasopismie *Szkoła*. Stosownie do tego okólnika przedkłada referent zgromadzeniu imieniem Zarządu oddziałowego następujące temata:

1. Ułożyć podręcznik do nauki rysunków w szkole ludowej w połączeniu z nauką geometrji, podając zarazem najprzystępniejszy tok postępowania przy udzielaniu tegoż przedmiotu na wszystkich stopniach nauki z uwzględnieniem szkół miejskich i wiejskich.

2. Jakie są zalety pisma prostopadłego polskiego i niemieckiego. Wykazać tok postępowania przy udzielaniu tegoż przedmiotu w szkole ludowej (z demonstracjami) na wszystkich stopniach nauki.

3. Jak postępować będzie nauczyciel, aby przysposobił dzieci do życia praktycznego, jak tego wymaga ustawa z roku 1885?

W dyskusji nad tym przedmiotem zabierali głos pp. Hoffman i Łeszega, poczem sprawę przekazano Zarządowi do załatwienia. P. Mięsowicz odczytał opracowany bardzo pięknie elaborat o potrzebie budowy własnego domu nauczycielskiego. Myśl ta piękna niestety od całego szeregu lat niemogła doczekać się urzeczywistnienia pomimo, że przy dobrych chęciach i silnej woli dałoby się to uskutecznić tem bardziej, że Towarzystwo Pedagogiczne rozporządza dzisiaj znacznymi funduszami, ma bowiem 10.669 zł. funduszu rezerwowego, 4012 zł. funduszu im. Stanisława hr. Badeniego, 5.086 zł. funduszu burs i 5.000 zł., które administracja wydawnictw przeznaczyła już na budowę własnego domu razem więc gotówkę ma Towarzystwo 24,767 zł., które włożone w realności przyniosłyby większy dochód aniżeli papiery wartościowe. Procz tego Towarzystwo liczy 61 oddziałów, które mogłyby także razem około, co najmniej 5.000 zł. na ten cel złożyć, a zresztą i na poparcie społeczeństwa, dla którego Towarzystwo lat 25 pracowało skutecznie w tym wypadku także liczyć należy.

Dom taki mieszcząc w sobie biura zarządu głównego i oddziałowego, bibliotekę, czytelnię, bursę dla synów nauczycielskich, oraz gościnne pokoje dla przyjezdnych nauczycieli stałby się ogniskiem ruchu naukowego i towarzyskiego.

Zgromadzenie na wniosek p. Ligęzy uchwaliło z własnych funduszów na ten cel kwotę 100 zł., a nadto obecni złożyli natychmiast kwotę 18 zł., przyrzekając sprawą tą jak najgorliwiej się zająć i do urzeczywistnienia ją co rychlej doprowadzić.

Ponieważ zastępca prezesa, były inspektor okręgu zamiejskiego p. Kerekjarto zostawszy dyrektorem seminarjum nauczycielskiego w Sam borze tem samem z godności zastępcy prezesa zrezygnował, zgromadzenie wybrało zastępcą prezesa p. J. Nowakowskiego obecnego zastępcę inspektora w okręgu zamiejskim.

Na wniosek p. Lewickiego uchwaliło zgromadzenie jednomyślnie przesłać p. Kerekjarcie pisemne podziękowanie za tylekrotnie skuteczną pracę w Towarzystwie. Na powyższem wyczerpano porządek dzienny i przewodniczący zamknął posiedzenie dziękując obecnym za żywy udział w obradach.

M. H.

Kronika lwowska.

Kalendarzyk.

Poniedziałek 5 grudnia.

O godzinie 7 wieczorem w Kasynie miejskiem wieczorek św. Mikołaja dla dzieci.

O godzinie 8 wieczorem w małej sali Tow. »Gwiazda« wykład popularny p. Teofila Merunowicza.

O godz. 7 wieczorem w teatrze hr. Skarbka »Pod maską«, komedja w 4 aktach Oskara Blumenthala.

Wtorek 6 grudnia.

O godzinie 6 wieczorem w »Kole literacko-artystycznem« wieczorek św. Mikołaja dla dzieci.

O godzinie 7 wieczorem w sali ratuszowej odczyt Jana Gnatowskiego na dochód czytelni katolickiej.

O godz. 7 wieczorem w teatrze hr. Skarbka »Carmen«, opera w 4 aktach Bizet'a.

Lwów, 5 grudnia.

P. Kazimierz Bartoszewicz, współredaktor Kurjera Polskiego, przybył do Lwowa.

Ostatnią posługę śp. Alfonsowi Czaykowskiemu oddała onegdaj w Dusanowie, prócz reprezentantów najbliższej rodziny, szczupłe tylko grono sąsiadów i przyjaciół, między którem pospieszyli ze Lwowa: prof. uniw. Stanisław Starzyński, red. Liberat Zajączkowski i radca Wereszczyński, który składając u zwłok wieniec od Wydziału krajowego, pożegnał je krótkiemi, lecz serdecznemi słowy... Silna zawierucha i męczący dostęp do miejsc smutnego obrzędu przeszkodził niestety, by takowy wypadł dość uroczyście, jak na to zasługiwał znakomity, zmarły obywatel kraju. Sp. Alfons testamentu nie zostawił.

Z policji. Onegdajszą naszą notatkę o awansie nadkomisarza Korzeniowskiego na miejsce po radcy Blaimie, musimy sprostować o tyle, że p. K. powołany został na razie do Wiednia, skąd za pół roku wróciwszy, wspomniane stanowisko, względnie jeszcze wyższe, obejmie.

P. W. Urbanowicz, artystka naszego teatru, od miesiąca złożona ciężką chorobą wskutek paraliżu nerwów ocznych, powraca zwolna do zdrowia, a dzięki sumiennej i umiejętnej opiece dra Macheka prawdopodobnie niebawem zdoła oddać się dalszej, nagle przerwanej pracy na scenie tutejszej.

Piękny koncert pod Lwowem. Miasto Gródek, leżące prawie tuż za rogatkami naszej stolicy, dzięki kolei, która znosi odległość i łączy z sobą ludzi najdalszych okolic i ułatwia komunikację, — miało wczoraj sposobność widzieć w swych murach artystów lwowskich podczas koncertu, jaki urządził komitet obywatelski na dochód tamtejszego Towarzystwa pedagogicznego. Na zaproszenie tegoż komitetu pospieszyli nasi artyści, zawsze chętnie uczestniczący w przedstawieniach dobroczynnych — i tym sposobem przyczynili się do powodzenia koncertu, który nosił nazwę Mickiewiczowskiego i pamięci Wieszcza został poświęcony.

Słowo wstępne wypowiedział na początku baron Brunicki, właściciel Lubienia. W gorących wyrazach zaznaczył mowca cel i skreślił pełen powagi charakter koncertu. Cel był godny pamięci nieśmiertelnego Wieszcza.

Następnie rozpoczęły się produkcje wokale, fortepianowe i deklamacyjne. Sympatyczne »Echo« nasze wykonało doskonale »Pieśń Filaretów« i inne utwory, które w tej interpretacji zachowały wszystkie swoje piękności. Był to kwartet »Echa«, kwartet pod każdym względem niepospolity; oklaskami też sowicie nagrodzono jego numery.

Panna Dzirytówna, powitana na wstępie długotrwałem brawem, z prawdziwie dramatyczną siłą wypowiedziała Mickiewicza »Do Matki Polki«. Artystka deklamacją swoją zachwyciła tłumnie zgromadzoną publiczność; na powszechne żądanie panna Dzirytówna wygłosiła prześlicznie monolog Gawalewicza »Przy mazurku Szopena«. Utalentowana artystka, ulegając prośbom, wystąpiła również z amatorami i amatorkami na końcu koncertu w żywym obrazie, jako Zosia, w polonezie z »Tadeusza«.

Pan Wilhelm Czerwiński, znany kompozytor, z powodzeniem wykonał kilka utworów fortepjanowych, między innemi bardzo ładnego mazurka własnej kompozycji. Rzecz ta podobała się ogólnie.

Zasłużony oklask otrzymał za dobrą deklamację amator p. S.

Tak wypadł w Gródku koncert Mickiewiczowski, ze wszech miar zasługujący na nazwę pięknego. Powodzenie materjalne równało się najzupełniej sukcesowi moralnemu.

M. R.

Wspomienie. Zmarły przed kilku dniami w willi »Marie« w Dębnikach pod Krakowem Adam hr. Łoś ur. 1824 r. w Krakowie, — kształcił się również w Krakowie w instytucjach prywatnych, a egzamina zdawał w liceum sw. Anny między rokiem 1836 a 1842 rokiem. Ś. p. Adam pisywał przez szereg lat nowelle i rozprawy umieszczane w dziennikach krajowych. Pierwszą książkę wydał p. t. »Przez sen i na jawie«, na którą Kraszewski zwrócił swą uwagę i w dłuższej krytyce w »Kłosach« w r. 1881 wyróżnił autora. — R. i. p.

Ósma rocznica Sokoła. Wczoraj w Sokole obchodzono uroczyście ósmą rocznicę wprowadzenia się do własnego gmachu. W wielkiej sali gimnastycznej zapełnionej po same brzegi zagaił zebranie dr. Ksawery Fiszer jako dyrektor Sokoła. W przemówieniu swem zaznaczył mowca iż rocznica jest dlatego tak uroczysta, ponieważ epokowe to zdarzenie nietylko dla lwowskiego Towarzystwa, ale i dla wszystkich sokołów polskich. Z chwilą tą nastąpił przełom sokolstwa polskiego. Dawniej uważano gimnastykę jako »pańszczyznę«, teraz pielęgnujemy ją jako środek do celu, jako odżywcze źródło odrodzenia narodowego. Sokół zyskał sympatję i miłość ogółu, stał się koniecznym i niezbędnym czynnikiem, mającym właściwy sobie udział we wielkiej pracy narodowej. Śmiało też można powiedzieć, że gdyby Sokół lwowski nie miał swojego 2 grudnia 1884 (dzień wprowadzenia się do własnego gmachu), to całe sokolstwo polskie nie miałoby chlubnych dni 5 i 6 czerwca 1892 r. Myśl szczerze narodowa, myśl poczęta i zaszczepiona przez twórców i piastunów sokolstwa polskiego śp. Jana Dobrzańskiego i dr. Tadeusza Żulińskiego przeniknęła już dawno każdą tej sali cegiełkę i promienieje jakby z jakiego słońca ku dalekim i rozległym obszarom naszej ukochanej ziemi. Na straży tej myśli czuwa gotowy do lotu i do boju szary dziś a da Bóg biały ptak nasz, zapatrzony w trójjedyną tarczę niepodzielnej Ojczyzny naszej. Sokoły! bracia — kończył dr. Fiszer — wzięli udział w wielkiej obywatelskiej pracy, której hasłem będzie odrodzenie fizyczne, rozbudzenie sił, uczuć i cnót narodowych. W tym udziale trwajcie z tym rozumem i z tą samowiedzą, której plony zebraliście w dniach jubileuszowych a których pierwszy zasiew rozpoczął Kościuszko na przesławnych polach racławickich. Oto myśli i uczucia, które gromadzą nas w rocznicę sprowadzenia się do własnego gmachu, aby jak najprędzej koroną ich stał się płodny w czyny okrzyk miljona piersi naszych »Jeszcze Polska nie zginęła!«

Po mowie dra Fiszera nastąpiły produkcje muzykalne, wokalne i deklamacyjne. Szczególnie chór »Sokołów« pod kierownictwem p. Zygmunta Kulczyckiego wykonał z ogromnem powodzeniem Kremsera »Staroniederlandzkie pieśni ludowe« i prześliczny hymn sokoli.

Dalej wykonali członkowie Sokoła ćwiczenia gimnastyczne. Pod kierownictwem p. Durskiego i p. Janikowskiego. Ćwiczenia wypadły świetnie, to też nie dziw, iż publiczność nagradzała je gromko oklaskami.

Na końcu w górnej sali odbyła się uczta, w której wzięło udział około dwustu Sokołów. W czasie uczty wznoszono liczne toasty na pomyślność sokolstwa polskiego a ożywiona zabawa przeciągnęła się do późna w nocy.

Telegramy.

Dnia 5 grudnia.

Wiedeń. Lewica przeszła w stanowczą opozycję, a sprzymierzając się dla celów chwilowych, partyjnych z wrogimi jej zasadniczo młodoczechami, kompromituje swe znaczenie i stanowisko, jako stronnictwo państwowe. Obecnie rząd przyjmie dymisję Kuenburga bez wątpienia.

Paryż. Według *Figara* car miał zapewnić angielskich dyplomatów, iż nie myśli wciągać Francji w uregulowanie kwestji wschodniej.

Petersburg. Z uczestników rozruchu saratowskiego (w czasie cholery) skazano 23 na szubienicę.

Paryż. W skandal panamski ma być zaangażowanym i młodszy Carnot, brat prezydenta.

Wiedeń. Koło polskie uchwaliło gorąco podziękować Jaworskiemu za jego działalność podczas ostatniego krizysu. Czerkawski na temże posiedzeniu domagał się ograniczenia nauki greczyzny w szkołach średnich. Inni posłowie żądali zniżenia czesnego i wprowadzenia obowiązkowej nauki języków nowożytnych.

Polacy za granicą.

W Rzymie 13 b. m. z powodu uroczystości św. Stanisława Kostki, tysiące osób napływały nieustannie do kościoła św. Jędrzeja (na Kwirynale) gdzie się grób przeczystego młodzieńca znajduje. Z szczególnem zajęciem zwiedzano tak zwane *cappellette* czyli kapliczki, to jest trzy cele, stanowiące mieszkanie w którem święty żył i umarł. Wiadomo iż sam król Humbert wyratował to mieszkanie od zagłady. Kazał je przenieść swoim kosztem ze zburzonego nowicjatu ku zakrystji kościelnej. Kamienie ponumerowano: ściany i sklepienia te same, wszystko odtworzone i odbudowane zostało w najdrobniejszych szczegółach. Kosztowało to króla przeszło czterdzieści tysięcy lirów. Posąg świętego, w postaci leżącej, dłuta rzeźbiarza Legros, jest w kapliczce środkowej; w kapliczce zaś gdzie umarł, wisi na prawo portret jego olejny znakomitego pendzla z XVI. wieku.

* * *

Berlińskie Towarzystwo etyczne ciągle daje znaki życia. D. 14 z. m. utworzono sekcję literacko-publicystyczną. Obrano do zarządu trzech polaków: profesora i doktora Giżyckich oraz doktora Kaczkowskiego. Odpowiednio do ustaw Towarzystwa, mają oni obowiązek reprezentowania sekcji i utrzymania łączności z dyrekcją centralną.

* * *

Dnia 27 z. m. wszechnica Liege obchodziła 75 lat swego istnienia. Rozesłała zaproszenia do wszystkich uniwersytetów zagranicznych. Liege jest drugą wszechnicą belgijską, pierwszą jest Gandawa; obie przez Polaków bardzo uczęszczane, zapewne pojadą na brylantowe wesele swej Almae Matris, p. Karol Zandrowicz, inżynjer miejski m. Warszawy i p. Leon Syroczyński.

* * *

Polacy zamieszkali w Berlinie wydali swój własny »Kalendarz Berliński« na rok 1893. Oprócz właściwego kalendarza jest dział literacki z nowelami i drobiazgami. Dział inseratowy ogłasza same tylko firmy polskie w Berlinie — a jest ich dużo. Najciekawszy »Przewodnik po Berlinie« i »Spis towarzystw polskich« mających siedzibę po miastach niemieckich. (Jest ten kalendarz i po naszych księgarniach, kosztuje 30 ct.) — Jest w Berlinie około 50.000 Polaków — niby miasto w mieście. Zamieszkują przeważnie krańcowe, tanie dzielnice, bo to prawie sam proletarjat z zarobkiem dziennym od 2 do 5 marek. Pocieszającem jest, że się szukają, skupiają i bardzo swoją narodowość pielęgnują. Kółek jest około 30. Mają też i szkółki swoje; zawiązała się nawet i komisja szkolna, która wyszukuje nauczycieli polskich, oraz lokale i fundusze. Z funduszami niestety źle! zatem szkółek polskich tylko 6 a uczniów dopiero 200.

Mają też i swoje dwa pisma t. j. *Gazetę Polską* i jej dodatek *Leszek*. Redaktorem jest p. Załachowski. Utrzymuje jak może łączność emigracji z narodem, walczy też zawzięcie z socjalizmem, bo jest niestety i gronko socjalistów złączone w »Towarzystwo socjalistów polskich«. Wydaje *Gazetę Robotniczą* redagowaną w języku jakimś dziwacznym, żydowsko-węgiersko-rogatkowym. Bije na duchowieństwo katolickie, na szlachtę — i w ogóle na wszystko co polskie. Czyż potrzebne dodawać, że się utrzymuje z funduszów niemieckich?

* * *

W Argentynie, prowincji Parana, a kolonji Rio-Claro, w zeszłym miesiącu, indjanie plemienia Botokudów zamordowali całą rodzinę Przybylskich. Najpierw ojca i dorosłego syna co rąbali drzewo w lesie. Potem, zaczołgawszy się do strumienia przy którem Przybylska prała bieliznę, zabili ją i maleńką córeczkę bawiącą się opodal. Wypadek ten rzucił wielki postrach na całą okolicę. Koloniści niechcą pracować i domagają się broni. Rząd obiecuje urządzić wyprawę na indjan. A więc »Emigracja Chłopska« Anczyca nie jest dziełem fantazji, ale rzeczywistością krwawą!

* * *

Pani Bondarzewska, którą dziś oklaskują w paryskiem *Eldorado*, wzięła urlop na tydzień. Jej zdrowie wymaga wypoczynku. »La charmante artiste« jedzie do Blois. a powróci w przyszłym tygodniu.

L. Z.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 5 grudnia 1892. — (Z Izby handlowej i przemysłowej).

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolei galicyjskiej Karola Ludwika po 200 złr. mon. konw.	215·—	218·—
Kolei Lwów-Czerniowce-Jassy po 200 złr. a. w. w srebrze	244·—	247·—
Banku hypotecznego galicyjskiego po 200 złr. a. w.	338·—	—·
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 złr. a. w.	—·—	215·—

II. Listy zastawne za 100 złr.

	płacą	żądają
Banku hypotecznego galicyjskiego 5% w. a. wylosow. w 40 latach	100·80	101·?0
Banku hypotecznego galicyjskiego " " wylosow. z 10% premią	108·—	108·70
Banku hypotecznego galicyjskiego 4½% w. a. wylosow. w 50 latach	98·20	98·90
Banku krajowego 4½ w. a. wylosowalne w 51 latach	99·—	99·70
Towarzystwa kredytow. galic. ziemsk. 4% (I emisja)	95·80	96·50
Towarzystwa kredytow. galic. ziemsk. " wylosowal. w 41½ latach	94·50	95·2?
Towarzystwa kredytow. galic. ziemsk. 4½% wylosowalne w 52 latach	99·90	100·60
Towarzystwa kredytow. galic. ziemsk. 4% wylosowalne w 56 latach	94·—	94·?0

III. Listy dłużne za 100 złr.

	płacą	żądają
Galicyjski Zakład kredytowy w likwidacji (dawne 5%) 2½% w. a.	?3·50	?6·?0
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicyi i Bukowiny w likwidacji 6% w. a. wylosowalne w 15 latach	50·—	—·—

IV. Obligi za 100 złr.

	płacą	żądają
Indemnizacyjne galicyjskie 5% monety konwencyjnej	104·80	105·50
Galicyjskiego funduszu propinacyjnego 4% w. a.	94·80	95·30
Bukowińskiego funduszu propinacyjnego 5% w. a.	101·50	102·20
Komunalnego Banku krajowego 5% w. a. (II. emisji)	101·—	101·70
Pożyczki krajowej 6% waluty austryjackiej	103·50	—·—
Pożyczki krajowej 4½% " "	98·—	98·70
Pożyczki krajowej 4% " "	92·—	92·70

V. Losy.

	płacą	żądają
Miasta Krakowa	23·50	25·50
Miasta Stanisławowa	30·50	32·5

VI. Monety.

	płacą	żądają
Dukat cesarski	5·64	5·74
Napoleond'or	9·50	9·60
Pół imperjał	9·70	—·—
Rubel rosyjski srebrny	1·17	1·24
" " papierowy	1·17	1·19
100 marek niemieckich	58·65	59·15

Ruch pociągów kolejowych

ważny od dnia 1. Maja 1892 — według zegaru lwowskiego.

Przychodzą do Lwowa:	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy				mięs[zany]
Z Krakowa	6.01	2.50	9.01	6.46	9.32	
Z Muszyny-Krynicy via Tarnów	.	.	9.01	.	.	.
Z Podwołoczysk i Brodów (na dworzec główny)	.	2.57	9.10	7.21	.	.
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze	.	2.45	9.17	6.55	.	.
Z Suczawy	10.09	.	7.56	1.42	7.06	.
Z Kimpolunga	10.09	.	7.56	.	.	.
Z Radowiec	10.09	.	7.56	.	7.06	.
Z Hliboki	10.09	.	.	.	7.06	.
Z Nowosielicy	.	.	7.56	.	7.06	.
Z Słobody rungurskiej	10.09	.	.	1.42	7.06	.
Z Husiatyna via Halicz	10.09	.	.	1.42	.	
Z Nowego Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	9.16	2.35	.	
Z Suchej, Nowego Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	9.16	.	.	
Z Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	.	.	1.41	
Z Pesztu, Miskolcza, Munkacza, Ławocznego i Stryja	.		9.16	.	1.41	
Z Sokala i Bełzca	.	.	.	.		4.[illegible]
Z Sokala i Rawy ruskiej	.	.	.	.	.	8.[illegible]
Odchodzą ze Lwowa:						
Do Krakowa	10.41	3.07	5.26	11.01	7.56	
Do Muszyny-Krynicy via Tarnów	.	.	.	.	7.56	
Do Podwołoczysk i Brodów (z dworca głównego)	2.58		9.41	10.26	.	
Do Podwołoczysk i Brodów (z Podzamcza)	3.10	.	10.02	10.52	.	
Do Suczawy	6.36	.	9.56	3.22	10.56	
Do Husiatyna via Halicz	6.36	.	.	3.22	.	
Do Słobody rungurskiej	6.36	.	9.56	3.22	10.56	
Do Nowosielicy	6.36	.	9.56	.	10.56	
Do Hliboki	6.36	.	9.56	.	.	
Do Radowiec	6.36	.	9.56	.	10.56	
Do Kimpolunga	6.36		.	3.22	.	
Do Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza i Suchej	.		6.16	10.21	7.41	
Do Stryja i Stanisławowa	.		.	10.21	7.41	
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Miszkolcza i Pesztu	.	.	6.16		7.41	
Do Bełzca i Sokala	.		.			9.[illegible]
Do Sokala i Rawy ruskiej	.		.	.	.	7.[illegible]

Uwaga. Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczorem do godziny 5-tej minut 59 rano.

Drobne ogłoszenia

Od wyrazu zwykłym drukiem po **2** ct., tłustym drukiem po **5** ct. Minimum ceny ogłoszeń **25** ct.

Kronika krakowska.

Kalendarzyk zabaw i zebrań publicznych.

Wtorek 6 grudnia.

O g. 7 w. w teatrze: „Fifi“ Meilhaca i Halevy'ego (farsa).

O g. 5 p. p. posiedzenie Rady miasta.

O g. 2 p. p. koncert muzyki wojskowej na ślizgawce obok ogrodu botanicznego.

Środa 7 grudnia.

O g. 6 w. posiedzenie zwyczajne w sali Śniadeckich (Colegium nov.) Tow. lekarskiego krakowskiego.

O g. w pół do 8 w. zebranie w „Kole literacko-artystycznem.

Kalendarz. Dziś: św. Mikołaja papieża; jutro: *Wigilja*. Św. Ambrożego bisk.

Rocznice. Wielki mistrz krzyżacki, Albert brandenburgski, porozumiewał się bezustannie z carem Wasylem, aby łącznemi siłami najeżdżać Polskę i dążyć do jej osłabienia lub nawet rozerwania. Poseł krzyżacki, Dytrych Szanberg zawarł nawet traktat zaczepno-odporny brandebursko-moskiewski, mocą którego zobowiązał się car do płacenia Wielkiemu Mistrzowi sześćdziesięciu tysięcy florenów rocznie na koszta uzbrojenia przeciw Polsce. Wasyl jeden sobie tylko zastrzegł warunek, a to, ażeby Albrecht nie miał odwagi zaczynać z Polską wyraźnej wojny i tylko urządzał napady łupieżkie, bądź na Żmudź, bądź na Mazowsze. Skutkiem tego *wydał król Zygmunt I surowe rozporządzenie dnia 6 grudnia 1517 roku*, zakazujące poddanym Korony i Litwy, wchodzenia w jakiekolwiek stosunki handlowe z krajami Albrechta, a równocześnie wysłał doń groźne upomnienie, aby się nie ważył łupić pogranicza Korony polskiej.

Wspierajmy przemysł ojczysty! Ratujmy kraj od ekonomicznego upadku! Kto popiera ziomków pracę, pomnaża własny majątek.

Dnia 5 grudnia.

Instalacja. W czwartek, w dzień Niepokalanego Poczęcia N. Marji Panny, o godzinie 9 rano, odbędzie się uroczysta instalacja ks. infułata Krzemińskiego archiprezbitera kościoła N. Marji P. Ceremonji wręczenia infuły i pastorału dopełni J. E. ks. Kardynał, biskup krakowski.

† Zmarli. Antoni Korczak Komorowski, oficer pułku grenadjerów wojsk polskich z 1831 r. urodzony w roku 1810 zmarł dnia 3 b. m. Pogrzeb odbędzie się we wtorek dnia 6 b. m. o godz. 3 popołudniu z domu księży Emerytów przy ulicy Sławkowskiej, na cmentarz, gdzie zwłoki złożone zostaną w grobie weteranów wojsk polskich.

Matylda Zamościkowa przeżywszy lat 48, zmarła w Krakowie dnia 5 b. m. Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby pod l. 17 przy ulicy Krowoderskiej nastąpi dnia 7 b. m. o godzinie 3 popołudniu na cmentarz miejscowy.

Miejska kasa chorych. Sprawozdanie miejskiej kasy dla chorych w Krakowie za miesiąc listopad 1892 r. Przychody: Stan kasy według sprawozdania z d. 31 października br. 6.930·76½ złr., wkładki członków 2.223 62 ct. Wkładki pracodawców 1.105 23 ct., wstępne 1·89 złr., grzywny 73 złr., zwrot za leczenie itd. 55 95 złr., zwrot za druki 1·60 złr. Razem 30 listopada 1892 r. 10.392·05½ złr. Rozchody: Zasiłki udzielone 180 członkom 1.000·32 złr., lekarstwa udzielone chorym 212·10 złr., inne środki lecznicze 91·53 złr. Koszta leczenia w szpitalach 224·76 złr., koszta pogrzebu 4 członków 74 złr., dorożki dla chorych 10 52 złr., do 1.613 23 złr. Dalej: wynagrodzenie lekarzom 234 98 złr., dorożki do chorych i kontroli 101·38 złr. = 336 36 złr. Wreszcie płace urzędników 362 32 złr. płace służbie 30 złr., dyeta komisarza rządowego 3 złr., światło 32 ct. = 395 64 złr., razem wydatki 2.345·23 złr. Stan kasy dnia 30 listopada 1802 r. 8.046·82½ złr., w gotówce 808 87½ złr., w papierach wartościowych 7.237 95 złr.

Zestawienie ruchu członków. W dniu 1 listopada br. liczyła kasa członków 8 563 w ciągu listopada przybyło członków 803, ubyło zaś w tym czasie 1.503, czyli ubyło 700, zostało członków 30 listopada br. 7.863. Chorych było w dniu 1 listopada z października 56 osób, przez listopad zachorowało 635 razem 691. Z tej liczby wyleczono 602, pozostaje w leczeniu 89 osób.

Zguba czy kradzież? Służący ks. Dominika Radziwiłła doniósł tutejszej dyrekcji policji, że pani Antoninie Dembińskiej zamieszkałej w Balicach, zginęły lub skradzione zostały klejnoty wartości do 6.000 złr. Pani Dembińska utrzymuje, że przyjechawszy do Krakowa dnia 1 b. m. o godzinie 8 wieczorem pociągiem lwowskim, dała torebkę, zawierającą owe klejnoty ekspresowi w wagonie kolejowym do zaniesienia do powozu. Ekspres nr. 21 twierdzi, że zaniósł torebkę, lecz w Balicach okazał się brak tejże w powozie. Celem wykrycia prawdy, udał się do Balic komisarz policji p. Balicki.

Dnia 6 Grudnia.

JE. baron Krieghammer, komenderujący korpusem w Krakowie, został mianowany komandorem orderu korony żelaznej I-szej klasy.

Ksiądz Adam Czekalski, kapelan cmentarny, zmarł w niedzielę dnia 4 b. m. o godzinie wpół do 7 wieczorem.

Sanna. Wczoraj po raz pierwszy w tym sezonie ukazały się w naszem mieście sanki, zamiast zwykłych karetek dorożkarskich. Amatorzy t. zw. szlichtady używali przejażdżek przeważnie przez Błonia do Woli Justowskiej.

Pielgrzymka polsko-ruska do Rzymu. Na jubileusz biskupi Ojca św. urządzoną będzie z Galicji zachodniej i wschodniej pielgrzymka wspólna Polaków i Rusinów. W Galicji zachodniej urządzać ją będzie z pozwoleniem ordynarjatów biskupich ks. prałat Smoczyński, w Galicji wschodniej ks. kanonik Gromnicki, proboszcz buczacki i dziekan czortkowski, który w tym też celu bawił wczoraj w Krakowie, aby się porozumieć z Jego Em. ks. kardynałem. Ojciec św. zawiadomiony o tem, najprzychylniej obiecał przyjąć polsko ruską pielgrzymkę na osobnej audjencji i osobną mieć do niej przemowę.

Wiec katolicki w Krakowie. W niedzielę o godzinie 6 rozpoczęło się posiedzenie komitetu lokalnego pod przewodnictwem hr. Andrzeja Potockiego. Uczestniczyło 27 członków. Na wstępie wybrani zostali zastępcami prezesa pp: dr. Markiewicz i Tomasz Chęciński. Hr. Andrzej Potocki odczytuje instrukcję dla komitetu o wyborze czyli zaproszeniu komitetu krajowego, o wyborze prezesa czyli marszałka wiecu, oraz dwóch wiceprezesów i 4 sekretarzów, a wreszcie poszczególnych komisyj: odczytowej, prasowej, skarbowej, powitania i zabaw, porządkowej i dekoracyjnej. Sekretarzami wybrani zostali: ks. Łabaj i ks. Tomasz Bukowski. Wybór kasjera tymczasowo odroczony. Do poszczególnych komisyj wyznaczył p. przewodniczący: 1) Do komisji odczytowej ks. prałata Chotkowskiego, 2) do komisji skarbowej p. Fischera, 3) do komisji kwaterunkowej p. St. Armółowicza, 4) do komisji prasowej hr. Dębickiego, 5) do komisji powitania i zabaw p. Ksaw. Konopkę, 6) do komisji porządkowej p. Staszczyka, 7) do komisji dekoracyjnej p. Szpakowskiego.

W uzupełnieniu instrukcji interpeluje ks. kan. Pelczar, aby w poszczególnych miastach przynajmniej główniejszych jak Lwów, Przemyśl Rzeszów, Tarnów, utworzone były lokalne komitety ze względu na to, że wiec katolicki w Krakowie winien być wiecem krajowym. Odpowiada przewodniczący, że komisje uczynią żądaniu temu zadosyć.

Ks. Stysiński żąda zaproszenia Rusinów, a w szczególności powierzenia tej sprawy redaktorowi *Posłannyka*. P. Pruszyński przypomina uchwałę poprzedniej sesji komitetu o zaproszeniu kilku włościan okolicznych. Najżywsza i najważniejsza wywiązała się dyskusja z powodu przemówienia ks. B. Stysińskiego o zasadniczych godłach katolickiego wiecu. Mówca przemawia za tem, aby komitet jawnie wywiesił sztandar zasad katolickich, zasad, które były zawsze prawidłem każdego katolickiego wiecu. Mianowicie, aby wiadomem było każdemu, iż wiec nasz, obok koniecznego omawiania kwestyj ekonomicznych, przemysłowych, socjalnych i włościańskich, zaznaczyć winien trzy punkta: 1) oświadczenie się za doczesną władzą Ojca św., jako konieczną do swobodnego rządzenia Kościołem, 2) żądanie szkół wyznaniowych, 3) domaganie się zamiast dotychczasowego wypoczynku niedzielnego, święcenia niedzieli i świąt. Wreszcie projektuje mówca, aby komitet zajął się urządzeniem pielgrzymki do Rzymu na jubileusz Ojca św. Co do tego ostatniego punktu, oświadczono, że komitet ma zbyt wiele zajęć, aby mógł się podejmować urządzenia pielgrzymki. Co zaś do zasadniczych godeł wiecu, oświadcza ks. prałat Chotkowski, że już w tym samym duchu przemawiał, lecz co do władzy doczesnej papieża, punkt ten nawet na wiecu niedawno w Lincu odbytym, skreślony został przez samego nuncjusza, a zatem „niewiadomo jeszcze, jaką uchwałę nasz wiec poweźmie co do tego punktu“

W odpowiedzi na to przypomina ks. Stysiński ks. prałatowi własne jego słowa na ostatniem posiedzeniu wyrzeczone, że wiec w Lincu tyle niewłaściwości popełnił, tyle miał stron ciemnych, iż „potrzeba było zatuszować nie jedno“; wykreślenie zaś wzmiankowanego punktu należy niewątpliwie nie do jasnych lecz ciemnych stron tegoż wiecu. Mowca postawił trzy punkta nie jako program, lecz jako sztandar, jako hasło, jako zasady uświęcone religią i tradycją wieków, hasło którego nie zaznaczyć równałoby się odstępstwu od ducha katolickiego wiecu. Bo konieczną, nie zbędną jest rzeczą, aby ci wszyscy, którzy w skład komitetu wchodzą, wiedzieli jasno pod jakim stają sztandarem i jakich zasad bronić się podejmują. Ks. kanonik dr Juljan Bukowski gorąco popiera wniosek ks. Stysińskiego ... redaktor Chyliński żąda, zaznaczając, że się od tych haseł usuwać nie myśli, aby komitet orzekł, czy potrzeba, aby członkowie obecni zaraz wyrazili swą jednomyślność pod tym względem, czy też uchwalenie owych punktów należy pozostawić osobnej sekcji. Na wniosek jednego z członków zgodzono się, że owe punkta są sztandarem tak widocznie katolickim, iż o nich komitetowi katolickiego wiecu nawet dyskutować się nie godzi.

(*a. l.*) **Ku uczczeniu pamięci Adama Mickiewicza,** urządziła tutejsza młodzież akademicka w dniu wczorajszym wieczorek, nęcący nietylko samą treścią pamiątki i programu, ale i tą niekłamaną sympatją dla inicjatorów, którzy zawsze chętni i pełni zapału, zawsze pierwsi stają na straży pamiątek narodowych, i zarówno słowem jak czynem zagrzewają do pracy na matczynej glebie, niosąc naprzód zniczową odrodzenia pochodnię.

Wieczór wczorajszy, urządzony w sali hotelu Saskiego dał nam świeży dowód, że pod tą właśnie egidą, każde podobne przedsięwzięcie udać się zawsze musi.

Sala hotelu Saskiego przystrojoną została wspaniale. Festony rąsowego adamaszku zdobiły całą galerję. W węzłach herby ziem polskich, nad niemi długi, rozwity wieniec sosnowy, nadawały całej sali urok jakiś świąteczny.

W głębi nad estradą sute draperje spadające aż na podłogę nadawały swym układem cechę prawdziwej powagi, a na tle tem ponurem widniał biust zgasłego wieszcza, wyżej zaś orzeł biały i herby zjednoczonych dzielnic Polski. Jakby uzupełnieniem tej zewnętrznej strony, działającej nader dodatnio na oko widza, był urozmaicony i udatny program wieczorku.

Na wstępie samym wykonała orkiestra pułku 13 go Warjacje Moniuszki (Delibes). Pieśń wajdeloty wygłosił p. Liszka akademik, przy fortepianowym akompaniamencie p. Scipiona. Zarówno pomnikowa pieśń naszego barda, jak i dźwięczne naśladownictwo liry w interpretacji Chopina wykonali amatorzy z czuciem i prawdą.

Prof. Bylicki drugą i trzecią częścią koncertu Chopina (F mol), odegraną z towarzyszeniem orkiestry zachwycił słuchaczy. Obok znanej, i pochwał niepotrzebującej gry artysty, podnieść musimy subtelność akompaniamentu orkiestry, która szczególniej w 2 części koncertu, wymagającej ciepła i uczucia — wywiązała się z trudnego zadania — znakomicie.

Chór akademicki pod batutą dyr. Barabasza, wywołał burzę oklasków, a drugą pieśń musiał nawet powtarzać.

W zbiorowej deklamacji z VII księgi „Pana Tadeusza“, a mianowicie w sejmiku na zaścianku Dobrzyńskim, wzięli udział sami akademicy. — Gerwazego odtworzył p. Pawłowski, Macieja p. Kernik, Prusaka p. Żychoń, Skołubę p. Ożóg, Brzytewkę p. Popiel, Kropiciela p. Zaleski, Konewkę p. Markiewicz, Jankla p. Rowiński i Buchmana p. Mańkowski.

W ensemblu tem widać było rzeczywistą pracę, która wytworzyła przy każdej postaci typ zupełnie odrębny, a jednak nader udatny, ilustrowany jedynie głosem i dykcją.

W koncercie Lipińskiego, stwierdził nam p. Hock, kapelmistrz orkiestry pułku 13 go, że jest skończonym artystą. Techniką swoją porwał wszystkich słuchaczy, a w nadprogramowy mazurek Szopowicza wlał całą siłę ciepła i uczucia. Zdawało się, że skrzypce to jęczą, to hasają naprzemian radośnie pod smyczkiem artysty.

Pani Siemaszkowa, ulubiona artystka sceny naszej, wybrała na deklamację wdzięczny ustęp z „Pana Tadeusza“, w którym bohater mickiewiczowski przybywa do Soplicowa i pierwszy raz ujrzał swoją Zosię.

Swoboda, z jaką artystka opowiadała niejako wrażenia Tadeusza, gdy zabłądził do niewieściej komnaty, artystyczne cieniowanie momentów, gdy przybysz dąży okiem za śladami zbiegłego widma, napotyka to kształtną stopę wyciśniętą na piasku, to chwiejące się jeszcze liście tuż przed oknami — nareszcie widzi cudo, spinające się na parkanie, oddała p. Siemaszkowa z taką prostotą, z taką prawdą i uczuciem, że nie jeden westchnął z żalem, iż nie może być w tej chwili szczęśliwym Tadeuszem. Artystkę oklaskiwała cała zapełniona sala.

Na zakończenie odegrała orkiestra polonez Noskowskiego — i wszyscy żegnali wieczorek ze słowami rzetelnego uznania dla komitetu.

Sw. Mikołaj w „Kasynie“ Przeszło 60 dziatwy zebrało się w sali „Kasyna“, na uroczystość której oczekują przez długie 365 dni i nocy. Uroczystość rozpoczęła się odegraniem dwóch sztuczek, napisanych przez Bolesławicza pt. „Ploteczki“ i „Kolega z oślej ławki“. Występujący w obu sztukach młodzi amatorzy wywiązali się z zadania swego zaszczytnie. Bohaterem wieczoru w całem znaczeniu tego słowa był Karolek Daw. serdecznie sympatyczną plotkarką była Stefanja Chr., Wisia P. ślicznie grała Janinkę w drugiej sztuce, Miłosława L., Kamilcia Ben. Stasia Daw., oraz Wiluś i Ferduś Brom. tworzyli wyborny komplet. Za reżyserję obu komedyjek należą się szczere słowa uznania pannie W. Między aktami 6-letnia Benr. oddeklamowała trzy wierszyki otrzymując w nagrodę sute oklaski od licznie zebranych słuchaczy. Prócz tego Wisia P. odśpiewała milutkim głosikiem pieśń Moniuszki „Po nocnej rosie“ i Mazurka Nowakowskiego. Po skończonych popisach dziatwa z bijącemi serduszkami oczekiwała św. Mikołaja. Zjawił się w obłokach, w otoczeniu ślicznych aniołków, przed któremi uwijał się zwinny djablik, z rózgą i widłami w ręku. Słów św. Mikołaja dziatwa słuchała z pokorą. Po oddaleniu się św. Mikołaja komitet odczytał list, jaki zostawił mu święty, a następnie rozdano dzieciom pierniki i prezenty. Zakończyły uroczystość pląsy przy dźwiękach muzyki wojskowej 56 pułku.

Zabawa przeciągnęła się do godz. 12 o północy, poczem dzieciaki z główkami pełnemi wrażeń, z kieszonkami pełnemi pierników i prezentów powróciły do ciepłych łóżeczek.

Prezydjum namiestnictwa udzieliło ks. Janowi Borsukowi, gr. kat. proboszczowi kościoła św. Norberta w Krakowie na rok jeden pozwolenie na zbieranie składek w całym kraju na rzecz restauracji tegoż kościoła.

Z koła artystyczno-literackiego. W środę dnia 7 b. m. odbędzie się w „Kole“ wieczorek muzykalno-deklamacyjny z współudziałem pp. Wincentego Singera, Fryd. Stingla i pp. Siemaszków. Początek o godzinie wpół do ósmej.

Z teatru. Dziś po raz drugi afisz zapowiada „Fifi“ Meilhaca i Halévy'ego.

We czwartek usłyszymy po raz szósty w tym sezonie „Pierwiosnki“ Ujejskiego i „Dom warjatów“ Laufsa.

Ostatnie telegramy.

Dnia 6 grudnia.

Rada państwa.

Wiedeń. Hr. Taaffe odpowiedział na interpelację Plenera dotyczącą rozwiązania Rady miejskiej libereckiej w sensie, iż rząd rozwiązanie uważa za usprawiedliwione. Prezydent ministrów wyliczył cały szereg faktów, mocno kompromitujących Radę miejską liberecką. Na posiedzeniach Rady wypowiadano mowy, które następnie ulegały konfiskacie. W łaźni parowej przybił burmistrz obwieszczenie, zabraniające wstępu osobom nie mówiącym po niemiecku. Policja miejska liberecka patrzyła przez palce na uroczystość Sedanu, urządzoną staraniem stronnictwa narodowo niemieckiego, podczas której wypowiedziano szereg mów, następnie w druku skonfiskowanych. Mundury policji libereckiej nie były wzorowane na kroju istniejącym gdziekolwiekbądź w Austrji.. (Słuchajcie!) Orderu nadanego przez cesarza burmistrz nie włożył podczas pewnej uroczystości. Gdy go za to jedno z pism miejscowych, („Reichenberger Ztg.“) zganiło, ludność demonstrowała przed redakcją owego pisma w sposób, który gdzieindziej nie byłby cierpiany, burmistrza zaś uczczono korowodem z pochodniami.

Rada miejska liberecka umiała zaszczepić ducha niezadowolenia i nieuzasadnionej podejrzliwości wobec rządu wpośród ludności swojego okręgu.

Rząd musiał wystąpić czynnie, aby raz koniec położyć teroryzmowi krańcowych szowinistów niemieckich.

Na wniosek Plenera, głosami lewicy, młodoczechów i antysemitów barwy schönererowskiej uchwalono dzisiaj we wtorek dnia 6-go b. m. otworzyć dyskusję nad odpowiedzią hr Taaffego.

Młodoczech Spindler wnosi rezolucję wzywającą rząd do usprawiedliwienia, dlaczego wydzierżawił liwerunek prowiantów dla marynarki firmie Eislera.

Antysemita Gessmann omawiał nadużycia, które się dzieją w biały dzień w Towarzystwach ubezpieczeń. Niektóre fakta np. w „Feniksie“ są tak krzyczące, iż rzec można wprost — wołają o interwencję prokuratorji państwa.

Liberał Gross utyskuje, iż Niemcy w Morawji są systematycznie wynaradawiani przez Czechów. Są oni zbyt skromni w żądaniach, zbyt potulni. Mowca żąda złożenia z urzędu duszpasterza igławskiego ks. Izydora, ponieważ wygłasza podburzające mowy i rozdrażnia ludność. (P. Vasaty: Panie, chciej pan nie być śmieszny! — P. Masaryk: Ależ panie, Morawia jest to kraj czeski!) P. Gross mówi: My od państwa żądamy nie protekcji dla żywiołu niemieckiego, ale aby zapewniło nam osobiste bezpieczeństwo.

P. Sokol uskarża się, iż ustawa o stowarzyszeniach interpretowaną bywa zbyt dowolnie.

P. Breuer wykazuje potrzebę podniesienia chowu nierogacizny.

Wiedeń. (Tel. nocny z poniedziałku na wtorek). Jutrzejsza „Wiener Ztg.“ ogłosi dymisję hr. Kuenburga, być może że równocześnie obwieści mianowanie czeskiego ministra. Tekę czeską otrzymają hr. Deym, albo Meznik.

W Kołach parlamentarnych krąży pogłoska, że rząd zawiązał nowe pertraktacje z lewicą. W razie gdyby doszło do porozumienia, Rada państwa odroczyłaby się w sobotę, a jeden z posłów lewicy objąłby tekę br. Gautscha lub mgr. Bacquehema.

Kryzys ministerjalna we Francji.

Paryż. Develle odmówił utworzenia gabinetu. Ribot podjął się tej misji i prawdopodobnie gabinet wreszcie złoży.

Sprawa panamska.

Paryż. Senat uchwalił jednogłośnie nie obradować nad sprawą panamską.

Paryż. Letelier żądał, aby komisja panamska bezzwłocznie ogłosiła sprawozdanie o wyniku śledztwa.

Brisson wystąpił przeciw powyższemu wnioskowi.

Wniosek Letellier upadł.

Wniosek nagły Pourquery, wyposażający komisję panamską w prawa przysługujące sędziemu śledczemu został przyjęty znaczną większością głosów.

Paryż. Albert Grévy zeznał przed komisją panamską, iż w istocie otrzymał 20000 fr., ale jako honorarjum adwokackie od Reinacha.

Śnieg.

Wiedeń. Szalejąca śnieżyca wyrządziła wielkie szkody.

Cholera.

Lwów. W pow. husiatyńskim od przed wczoraj zdarzył się tylko jeden podejrzany wypadek w Wielkim Czarnokońcu. Zasłabła wyrobnica. Cholery dotychczas nie stwierdzono.

Praga czeska. Gmina Werszowiec, zamieszkała przez Czechów, uchwaliła od 1 stycznia 1893 r. nie ściągać podatków.

Praga czeska. „Narodni Listy“ stwierdzają, iż Czesi znowu od czasu do czasu głosują solidarnie z lewicą, a to przeciw zachowawcom, jeśli idzie o szkołę wyznaniową, przeciw Polakom, o ile wypada ująć się za Rusinami, ciemiężonymi w Galicji. Czesi troszczą się li tylko o interesa czeskie, a nic ich nie obchodzą losy Polaków, albo konserwatystów. Czeski naród istnieje, i korzysta z każdej sposobności, aby byt swój zadokumentować.

Berlin. Wybór Ahlwardta w Arnswalde zapewniony.

Prokuratorja grozi wytoczeniem Ahlwardtowi procesu o kradzież dokumentów publicznych

Berlin. Siemens ciężko chory.

Wiesbaden. Jenerał adjutant ces. rosyjskiego admirał Glasenapp zmarł rażony udarem mózgu.

Leodjum. Aresztowany anarchista Paquet przyznał się, iż miał na myśli wysadzić werki kornewilskie w powietrze.

Rzym. Podczas obrad nad adresem w Izbie posłów podniósł irredentysta Bazzilai, iż silna armia jest konieczną, jeśli Włochy mają zachować samoistność w polityce zagranicznej.

Radykałowie Vendenini, Socci i Guiffrida żądają reform socjalnych.

Adres został przyjęty.

Wenecja. Ks. Capobianco został został zamordowany przez niewyśledzonego dotychczas złoczyńcę. Morderca zabrał 200.000 lirów gotówki, będące majątkiem ks. Capobianco.

Przyjechali do Krakowa.

Dnia 5 grudnia.

Grand Hotel. G. Nakel ze Lwowa. — F. Goldenberg ze Stanisławowa. — Hel. Osiecka z Borowitz.

Hotel Saski. M. Kozłownoj z Rosji. — H. Mieroszowski z Biskupic. — E. Girtler de Kleeborn ze Lwowa. — Zofia Szlesinger z Kopczyc.

Hotel Drezdeński. M. Schönmann z Wiednia.

Hotel Krakowski. O. Klominek z Galicji. — Z. Sorówka z Gródka — K. Kamiński ze Lwowa. — M. Ra ski ze Lwowa.

Hotel Centralny. W. Neumann z Akwizgranu. — F. Gottlieb z Cieszyna. — B. Dowberg z Brodów. — S. Müller z Wiednia. — J. Hay z Wiednia. — Al. Rung z Wiśnicza.

Hotel Narodowy. W. Jarosz z Przemyśla. — St. Kałuski z Zygarłowic. — H. Kopf z Racichowic.

Hotel „pod Różą“. M. Możdżeńska z Sandomierza. Z. Zielińska z Sandomierza. — K. Pawłowska z Gołnogi.

Hotel Pollera. Al. hr. Krukowiecki, wł. dóbr z Aksmanic. — L. Skierliński z Karniowa. — M. Lukas z Biały. — M. Schewes z Saaz. — Dr. Schubert z Gorlic. — Z. Janta z Prus.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po **2** cnt., tłustym drukiem po **5** cnt. — Minimum ceny ogłoszeń **25** cnt.

Lokale.

2 pokoje i kuchnia tanio zaraz do wynajęcia, ul. Grodzka l. 29. 3182 1 5

Doniesienia rozmaite.

Poszukuję apteki do kupna w Galicyi zachodniej w mniejszem mieście przy koleji. Zgłoszenia: Apteka w Starym Sączu. 2180 1 3.

Kasa ogniotrwała duża, mało używana, do sprzedania za umiarkowaną cenę. Obejrzeć można w składzie maszyn do szycia Józefa Iwanickiego. Rynek 25. 2156 2 ?

Lekcje muzyki. Pianistka z patentem konserwatorjum udziela lekcyj na warunkach przystępnych. Zwierzyniecka 16, I p. do 12-ej rano i od 4-ej wieczór. 2147 6 10

Panny uzdolnione w wyrobie krawatek, znajdą umieszczenie w „pierwszej polskiej krajowej fabryce“ takowych „JANINA“ Rynek Nr. 26. 2172 1 ?

Osoba z dobrej familji, zamężna, bezdzietna, mogąca przedstawić rekomendacje najpoważniejszych osób, **znająca się doskonale na kuchni i gospodarstwie kobiecem**, zmuszona skutkiem utraty majątku do pracowania na życie, pragnie przyjąć obowiązki **zarządzającej gospodarstwem domowem** w mieście lub na wsi. Wiadomość w Administracji „Kurjera Pol.“ pod lit. **K. T.** 2140 6 10

Wdowa w średnim wieku znająca się na gospodarstwie i kuchni obywatelskiej, dobrze polecona, obecnie w miejscu, poszukuje z powodu wyjazdu swego chlebodawcy miejsca od 1 grudnia lub później. Bliższa wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego“. 2155 3 ?

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków, dnia 5 grudnia.

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	117 —	119 —
Marki niemieckie za 100	58 50	59 —
20to frankówka	9 50	9 60
Dukaty cesarskie	5 55	5 65
Ruble srebrne	1 30	1 40
Papiery wartościowe.		
Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% listy zastaw. gal. banku hip.	98 10	98 90
5% „ „ „	100 80	101 50
5% „ „ „ z 10% prem.	107 60	108 30
4% listy zast. gal. tow. kred. ziems. nieokr.	96 25	97 —
4% „ „ „ 41 l.	94 —	95 —
4% „ „ „ 56 l.	93 75	94 75
4½% „ „ „	99 60	100 40
4½% listy zastawne gal. banku krajow.	98 40	99 —
5% listy zakładu kred. ziemsk. w likwid.	100 50	101 50
5% listy zast. tow. kred. ziemsk. Król. Polsk. Ser. V. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież. w rublach i kop.	101 75	102 75
Obligacje (za 100 złr. im. wart. prócz kuponu bież.)		
5% Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 50	105 50
4% „ „ propinacyjne	94 60	95 40
5% Oblig. komun. gal. banku kraj. I. em.	100 —	101 —
5% „ „ II. „	100 50	101 50
4% Oblig. pożyczki krajowej gal.	91 50	92 40
4½% „ „	97 60	98 40
6% „ „	104 —	— —
4% Listy likwidacyjne Królestwa polskiego za 100 rubli imiennej wartości oprócz kuponu bieżącego w rublach i kop.	98 —	99 50
Akcje (za sztukę oprócz kuponu bieżącego).		
Akcye galicyjskiego banku hipotecznego	336 —	340 —
„ kolei Karola Ludwika	214 50	216 50
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej	242 50	244 50
Losy.		
Losy miasta Krakowa	23 —	24 —
„ „ Stanisławowa	29 50	— —
„ czerwonego krzyża austr.	17 —	18 —
„ „ „ węgierskie	11 —	12 —
„ „ „ włoskie	12 50	13 50
„ węg. budowy tumu (Bazylika)	6 50	7 10

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów, dnia 3 grudnia.

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
Akcye galic. banku hipotecznego	338 —	— —
5% listy banku hipotecznego	100 80	101 50
5% „ „ z 10% premią	108 —	108 70
4½% „ „	98 20	98 90
4½% listy galic. banku kraj	99 —	99 70
4% listy gal. towarz. kredyt. ziemsk. 41 l.	94 50	95 20
4½% „ „	99 90	100 60
4% „ „ 56 l.	94 —	94 70
Gal. obligacje indemnizacyjne	104 80	105 50
Gal. obligacje propinacyjne	94 60	95 30
4½% obligacje pożyczki krajowej gal.	97 90	98 60

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa, dnia 3 grudnia.

	płacą rub. k.	żądają rub. k.
5% listy zast. tow. kred. ser. I	— —	102 70
5% „ „ II do V	— —	102 15
4% „ likwidacyjne Królestwa Polskiego	— —	99 35
5% „ zast. miasta Warszawy ser. I	— —	102 50
5% „ „ V	— —	102 —

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 3 grudnia.

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
Renty.		
4²/₁₀% renta papierowa	97 95	98 15
4²/₁₀% „ srebrna	97 65	97 85
4% „ złota austrjacka	114 45	110 65
5% „ papierowa austrjacka	100 65	100 85
4% „ złota węgierska	113 60	113 80
5% „ papierowa węgierska	100 50	100 70
Obligacje.		
5% obligacje indemnizacyjne galicyjskie	105 —	105 40
4% „ węgierskie	94 45	95 45
4½% obligacje pożyczki kraj. galic.	98 —	98 50
4% „ „	92 —	92 70
Listy zastawne.		
3% Listy dłużne prem. austr. tow. kred. 1880	112 50	113 50
3% „ „ 1889	109 75	110 25
5% listy zast. gal. banku hip. z 10% prem.	108 20	108 70
4½% „ „	98 25	98 75
6% listy zakł. kred. ziem. w Krak. w likw.	101 50	102 —
4% listy zast. gal. tow. kred. ziemsk. 41 l.	94 50	95 —
4½% „ „	100 —	100 50
4% „ „ 56 l.	94 —	95 —
4½% listy zast. gal. banku krajowego	98 75	99 25
4½% „ „ austro-węg. banku	100 50	101 50
4% „ „	99 70	100 20
4% listy dłużne prem. węg. banku hip.	126 25	126 75

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
Priorytety.		
4% priorytety kolei półn. Ferdynanda	99 —	100 —
4% „ „ Koszyce-Bogumin	94 25	95 25
4% „ „ Lwow.-Czern. opodat.	85 —	85 50
4% „ „ „ nieopod.	94 50	95 —
3% „ „ południowej	150 —	150 —
4% „ „ węgiersko-galicyjskiej	94 40	95 —
Akcje.		
Akcje anglo-austr. banku . . 120 złr.	150 50	151 —
„ wiedeńsk. banku związkow. 100 „	113 75	114 75
„ austr. zakładu kredyt. ziem. 80 „	364 —	364 50
„ austr. zak. kr dla hand. i przm. 160 „	317 20	317 75
„ węg. banku kredytowego . 200 „	358 25	358 75
„ galic. banku hipotecznego . 200 „	340 —	— —
„ austr. banku dla krajów kor. 200 „	225 —	225 00
„ austro-węg. bank . . 600 „	983 —	987 —
„ Unionbanku . . . 200 „	237 —	237 50
Akcje kolei Albrechta . . . [illegible] „	93 —	93 50
„ „ Alfölda . . . 200 „	200 25	200 50
„ „ północnej Ferdynanda 1050 „	2705 —	2802 —
„ „ Karola Ludwika . . 200 „	215 50	216 —
„ „ Koszyce Bogumin . . 200 „	182 25	183 50
„ „ Lwowsko-Czerniowieck. 200 „	244 —	245 —
„ „ państwowej . . 200 „	293 50	294 50
„ „ południowej . . 200 „	97 25	97 75
„ „ węgiersko-galicyjskiej . 200 „	199 50	200 —
„ „ węg. półn.-wschodniej 200 „	197 —	197 30
Akcje górnicze Alpine Montan . . 100 „	66 50	66 90
„ tureckiego towarz. tytoniow. . 200 fr.	181 50	182 —
Losy.		
Losy państwowe z r. 1854 po 250 złr.	140 —	141 —
„ „ 1860 „ 500 „	144 20	144 50
„ „ 1860 „ 100 „	155 50	155 75
„ „ 1864 „ 100 „	185 50	186 50
„ węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	144 75	145 25
„ „ regul. Cisy	137 50	138 50
„ austr regul. Dunaju	122 75	123 50
„ miasta Wiednia z r. 1874	161 75	162 50
„ serbskie 100 frankowe	38 —	38 50
„ tureckie	44 70	45 20
„ węg budowy tumu (Bazylika)	6 80	7 20
„ kredytowe z r. 1858	189 75	190 75
„ miasta Krakowa	23 20	23 75
„ czerwonego krzyża austrjackie	17 50	17 90
„ „ „ węgierskie	11 70	12 20
„ Rudolfa	23 50	24 50
„ miasta Stanisławowa	30 —	32 —
Waluty.		
Dukaty cesarskie	5 67	5 69
20 frankówki	9 52	9 54
Funty szterlingi angielskie	11 95	12 —
Marki niemieckie	58 72	58 77
Ruble papierowe	119 —	119 25

Wydawca ... Redaktor odpowiedzialny: Dr. Józef ... Druk W. L. Anczyca i Spółki pod zarządem Józefa Gadowskiego